Nr 219. We Lwowie Czwartek dnia 9 Sierpnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcyi „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki l. 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie [illegible]
[illegible]
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji [illegible]

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kieslera; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Nowe zadanie koalicji.

Lwów 8. sierpnia.

Pod takim nagłówkiem zamieściła staroczeska *Politik* artykuł, a raczej polemikę z *Deutsche Zeitung*. Ze względu na to, że wynurzenia staroczeskiego pisma zasadnicze poniekąd mają znaczenie i są wyrazem zapatrywań pewnej części Czechów na koalicję, uważamy za nasz obowiązek dziennikarski obznajmić z niemi polską publiczność.

Dziwna to sprawa — pisze *Politik* — ta koalicja w austrjackiej izbie deputowanych! Istnieje ona już ośm miesięcy, ale członkowie jej zawsze jeszcze nie mają jasnego pojęcia o obowiązkach, jakie wzajemnie sobie nałożyli i o tem w jaki sposób wypełniać jedyny w swoim rodzaju [illegible] o przestrzeganiu nienaruszalności narodowego i politycznego stanu posiadania. Nie minie dzień, w którym ten lub ów organ koalicyjny nie skarżył się gorzko, jak stronnictwo jego cierpi wskutek zawartych paktów i że mimo to wyciągane jest na nowe ofiary.

Najlepiej niewątpliwie wyszli na tem wszystkiem niemieccy liberałowie. Nie dość, że niemoc opozycji zamienili na pierwszą rolę w rządzie, osiągnęli oni nawet za pomocą teorji o stanie posiadania, uznanej p. ślepo przez wszystkie inne stronnictwa, ubezpieczenie wszystkich swoich zdobyczy, będących rezultatem wątpliwej wartości ustaw, uzyskanych kosztem innych partyj. Innemi słowy, stronnictwa należące do koalicji doszły w niepojętej swej dobroduszności do tego, że usankcjonowały na cały czas trwania koalicji niesprawiedliwości im samym i innym wyrządzone. Najlepszym dowodem, jak liberałom niemieckim i ich poplecznikom przypada obecne położenie do smaku, jest owacyjne przyjęcie [illegible] namiestnika czeskiego [illegible] niedawno do zażarcie zniemczonych [illegible] klubu szlachty czeskiej i [illegible] wystąpiono z [illegible] „namiestnika koronacyjnego“.

A jednak także z niemieckiego obozu odzywają się skargi, że niemieckie interesa ponoszą szkodę. I tak *Deutsche Ztg.* biada nad mnożeniem się usiłowań, zmierzających do narzucenia miastom niemieckim słowiańskich szkół średnich i do zdobycia ich w ten sposób dla Słowiańszczyzny. Pismo to wskazując na projektowane otwarcie polskiego gimnazjum w Cieszynie, na słoweńskie paralelki w Cilli, oraz na to, że *Ust. Matice školska* zamierza powołać do życia czeskie szkoły w niektórych miastach morawskich, wzywa niemieckich reprezentantów ludu, aby czemprędzej ustawodawczo zapobiegli „takiemu z góry obmyślonemu zagrożeniu narodowego stanu posiadania“.

Jakie skutki pociąga za sobą otwieranie słowiańskich szkół średnich w zupełnie albo przeważnie niemieckiem mieście w okolicy słowiańskiej, pokazuje miasto Hradysz. Miało ono istotnie niemal zupełnie niemiecką reprezentację gminną i wpływ niemiecki rozciągał się daleko. Szczególna to jednak rzecz, te „miasta niemieckie“ w okolicach słowiańskich. Zniemczono je po prostu, aby z takich centr rozszerzać germanizację na okolicę. Zniemczono je, otwierając zupełnie tam zbyteczne szkoły niemieckie, albo mówiąc językiem *Deutsche Zeitung*, wtargnięto raczej czelnie w spokojną osadę słowiańską pod sztandarem nauki i wyższej oświaty... Święta prawda, że istnienie takich zakładów wywiera znaczny wpływ na kupców, rzemieślników i właścicieli domów. Właśnie atoli powołaniem do życia czeskiej szkoły średniej udowodnił Hradysz, że jest miastem przeważnie słowiańskiem. Rozumie się, że rząd nie przyszedł tu z pomocą, jak szkole niemieckiej. Odzyskanie reprezentacji gminnej i wyparcie Niemców z okolicy jest tylko wyrazem istotnych stosunków; Niemcy mogą się tylko uskarżać na stratę nieprawnej posiadłości.

Inny przykład przytoczony przez *Deutsche Zeitung* — to czeskie gimnazjum w Opawie. I tutaj nie wypełniło państwo swego obowiązku. Kruchoż to być musi z tą niemczyzną w „niemieckich“ miastach Morawii, jeżeli na wieść o zamiarze Matice wzniesienia tam szkół czeskich, *Deutsche Zeitung* już teraz drży o ich los i zaklina stronnictwa koalicyjne, aby respektowały swe zobowiązania co do narodowego stanu posiadania. Cóż jednakże mają przedsięwziąć stronnictwa koalicyjne, cóż ma uczynić rząd koalicyjny, aby przeszkodzić otwarciu prywatnych szkół czeskich? Muszą one przecie jakikolwiek pozór zachować, a to, czego żąda *Deutsche Zeitung*, byłoby pospolitym gwałtem. Charakterystycznem jest, że *Deutsche Zeitung* zwraca się nietylko przeciw otwarciu szkół czeskich, protestuje ona również przeciw erekcji gimnazjów polskich i słoweńskich, widocznie, jest to podzięka za to, że Polacy umożliwili utworzenie koalicji, a Słoweńcy ochoczo ją popierają. *Deutsche Zeitung* twierdzi, że niczego nie żąda, jak tylko istotnego przeprowadzenia zasad koalicji. Jej stanowisko jest zrozumiałem, odczekać tylko należy, co powiedzą na to Polacy i Słoweńcy?“

Dr. Wekerle przed wyborcami.

Prezydent ministrów węgierskich, dr. Wekerle, w drodze do Lwowa wstąpił do Szatmaru, skąd udał się na sejmik relacyjny do Nagy-Banya.

W Szatmarze minister prezydent na przemowę burmistrza, dziękując za zaszczytne przyjęcie, oświadczył, iż ma to przekonanie polityczne, że dostojnicy rządowi tylko prostą powinność spełniają, jeżeli się wedle czasu i okoliczności, krajowi nietylko ze stolicy przypatrują, ale także ze stosunkami miejscowemi obeznać się starają, styczności szukają i stale ją utrzymują. Jadąc przeto do wyborców, wstąpił do Szatmaru.

Przyjmując deputacje komitatowe, dziękował minister i dodał, iż niezmienny kierunek jego polityki musi przekonać każdego, że stoi na stanowisku konsekwencji politycznej i szczerej wierności dla zasad. Na obiedzie podniósł minister, że zadaniem miast, położonych u stóp Karpat, jest obrona węgierskich interesów narodowych. „Jestem przekonany, że Szatmar zadość czyni temu posłannictwu. Dalej misją miast jest, stać się ogniskami przemysłu; rząd rozporządzeniami administracyjnemi ułatwi miastom dopięcie tego celu.“

W drodze do Nagy Banya zatrzymał się dr. Wekerle w Szinyer-Vavallya. Rejent Czakas zapewniał ministra-prezydenta o przywiązaniu i miłości gmin okolicznych, zamieszkanych przeważnie przez Rumunów. Dr. Wekerle odpowiedział, iż jest zarówno przedstawicielem interesów Węgier, jak i rzetelnych interesów Rumunów, którzy szczerze są życzliwi dla Węgier.

W Nagy-Banya powitano dra Wekerlego jako szefa rządu i or z swego posła. Minister-prezydent oświadczył iż jako protektor zjazdu krajowego stowarzyszenia górniczego, odbywającego się właśnie w Nagy-Banya, ma sobie za obowiązek wziąć udział w jego naradach, a oraz winien miastu temu złożyć dzięki swoje pod względem politycznym — poczem udał się na posiedzenie zjazdu.

Na zjeździe powitał go prezes stowarzyszenia i zjazdu, hr. Geza Teleki. Dr. Wekerle odpowiedział: „Zadaniem mojem, jako ministra skarbu, jest zapoznać się z potrzebami i życzeniami górnictwa i hutnictwa krajowego. Świeża woda źródła nadziei jest wprawdzie dla górnika środkiem cennym i orzeźwiającym, jednakowoż chcąc wytworzyć przemysł kwitnący, należy być zdolnym do wejścia na pole pracy prawdziwej. Jeżeli siły fachowe ręka w rękę pracować będą z powołanym do rozwiązywania kwestyj praktycznych rządem, to górnictwo podźwignie się ze swego teraźniejszego położenia kłopotliwego.“ Poczem hr. Teleki przypiął dr. Wekerlemu złoty medal, umyślnie wybity w Krzemnicy i Wekerle przysłuchiwał się obradom zjazdu.

Podczas bankietu, do którego zasiadło przeszło 400 osób, wniósł Wekerle entuzjastycznie przyjęty toast na cześć cesarza, sławiąc go, jako wzór pracowitego władcy, jako monarchę, który mimo podeszłego wieku z pełną poświęcenia, niestrudzoną gorliwością rozwija nieustannie swoją działalność dla dobra ludności.

O godzinie 7. zebrali się wyborcy w parku miejskim i dr. Wekerle wystąpił ze swojem sprawozdaniem poselskiem. Na wstępie oświadczył, że jakkolwiek cała jego czynność polityczna ciągle stoi pod kontrolą publiczną, wsze lako czuje potrzebę należytego wyjaśnienia niektórych okoliczności, któremi się dyskusja publiczna szczegółowiej zajmowała. To też omawiał dr. Wekerle sprawy kościelno polityczne, podnosząc, że niezwłoczne załatwienie sprawy ślubów cywilnych i metryk w myśl rozdziału sfery działalności Kościoła i państwa, było naglącą koniecznością polityczną. Rząd starał się tę sprawę rozwiązać tak, aby obie sfery zupełną swobodę akcji zachowały. Mowca musi sprostować twierdzenie, jakoby chodziło jedynie o formę ustawodawczą, z jednej bowiem strony usiłowano kwestję tę rozwiązać ze stanowiska wyłącznie wyznaniowego, a z drugiej także ci, którzy występowali za inną formą ślubów cywilnych, nie bronili jej z konsekwencją i szczerością. Rozluzowanie politycznej moralności, mówił dalej minister, doszło w końcu do tego stopnia, że tym, którzy zrazu byli za, a potem przeciw ślubom cywilnym, chodziło tylko o obalenie rządu. Sprawa szła w końcu o zwycięstwo zasad, nie o przygodną formę, o sprawę postępu wobec wstecznych prądów, o polityczną konsekwencję wobec oportunizmu.

Mowca ma nadzieję, że powszechne objawy opinji publicznej skłonią także izbę wyższą do uchwalenia dalszych koniecznych reform. Mowca ma zbyt wysokie mniemanie o rozwadze i patrjotyzmie kierujących czynników, aby się mógł obawiać, że ustawom odmówione będzie należne uszanowanie.

W najbliższej przyszłości na pierwszy plan wysunie się kwestja reform administracyjnych, które mają na celu, obok państwowych organów, uwzględnić także lokalne siły autonomiczne, a zarazem zdążają do umocnienia rękojmi wolności publicznej, autonomji lokalnej należy dać pole jak najobszerniejsze. Poprzód jednak należy ustanowić trybunał administracyjny.

Przechodząc do kwestji narodowości, zaznaczył prezes ministrów, że kwestji tej *in genere* nie uznaje. W ostatnich czasach zauważyć można było pewne nowotwory, a mianowicie, że kwestja narodowości popierana była z zewnątrz (z Rumunji i Rosji) i to według informacji mowcy nie przez koła urzędowe, które od tej agitacji trzymają się zdala, lecz przez prywatne stowarzyszenia. Podobnym nowotworem są oskarzenia, szerzone za granicą, jakoby rząd prowadził gwałtowną i niszczącą politykę madjaryzacji. Mowca określa stanowisko rządu, który przez wprowadzenie języka państwowego chce uzyskać łączność z każdym obywatelem i nie ścierpi stawianych pod tym względem gwałtownych przeszkód.

Rząd musi surowo nad tem czuwać, aby sprzeczne z ustawą czyny były karane według ustawy, aby nie pojawiał się teroryzm i aby zawsze zapewniony był spokój publiczny. Gdzie się terroryzm pojawiał, rząd usiłował go stłumić. Niektóre komitety agitacyjne rozwiązano; odbywania zgromadzeń, których tentencja podżegawcza, była jawną, zakazywano. Nadto pamiętać musi rząd o swoim obowiązku, aby w zastosowaniu ustaw wśród różnojęzycznych obywateli, nie czyniono między nimi żadnych różnic, utwierdzając tem samem poczucie, że wszyscy pod każdym względem są równouprawnieni.

W końcu omawiał Wekerle sprawy górnicze i dziękował wyborcom za zgotowane mu owacje.

Z parlamentu angielskiego.

Angielska izba lordów daleko króciej zajmowała się budżetem, aniżeli przypuszczali nawet dziennikarze, którzy, znając lepiej od innych prawodawczą procedurę angielską, wiedzieli, że wszelkie rachuby na tę izbę w tej sprawie są najzupełniej bezzasadnemi. Przekonani o swej prawodawczej niemocy w kwestjach pieniężno-podatkowych, z budżetem połączonych, lordowie mieli ten rozum, iż się nie zapędzali w zbyt długie, chociażby akademickie rozprawy i bezkuteczne protesta. Dla honoru domu jedynie lord Feversham i książę Devonshire wystąpili z dowodzeniem, że teoretycznie izba lordów ma prawo odrzucać prawa finansowe. Lord kanclerz wcale izbie tego teoretycznego prawa nie zaprzeczał; zrobił tylko uwagę, że gdyby izba wyższa zmieniła w czemkolwiek budżet, to izba niższa ów przez lordów zmieniony odrzuciłaby natychmiast, co pociągnęłoby za sobą niezmiernej wagi następstwa. Nie radził więc lordom próbować wprowadzenia owego teoretycznego prawa w praktykę. Ani więc dwaj mowcy, ani żaden z nielicznych obecnych parów, nie stawiał wniosku, lord Salisbury nawet ust nie otworzył; ceremonja trzeciego czytania odbyła się bez rozpraw. W tej chwili budżet sir W. Harcourta, stał się prawem. Może to wyrażenie jest za śmiałe, można jednak powiedzieć, że od dnia tego Wielka Brytanja wstąpiła na nowe pod względem podatkowym, bardzo demokratyczne, tory.

Zdawało się, że po odniesieniu tak ważnego i tak pracowitego zwycięstwa, jak ów budżet, gabinet ulituje się nad znużonymi posłami i przed końcem sierpnia pozwoli im rozjechać się na dłuższy wakacyjny odpoczynek, odraczając izbę. Sir W. Harcourt jednak inaczej postanowił. Oświadczył on, iż rząd nie odroczy izby, dopóki ta nie załatwi się zupełnie z trzema jeszcze projektami praw, a mianowicie: a) z bilem o eksmitowanych czynszownikach irlandzkich. b) z bilem o ujednostajnieniu podatków miejskich Londynu, c) z bilem o rządzie miejscowym Szkocji. Ostatni z tych bilów nie zabierze wiele czasu, ale dwa drugie zabrać go mogą tyle, iż rozprawy nad niemi przeciągnęłyby się do połowy września, co znaczyłoby prawie sesję jesienną. Oba te bile są już w stadjum komisyjnem, to jest rozbioru szczegółowego artykułów; do każdego z nich już dotąd opozycja przedstawiła mnóstwo poprawek. Ale sir Harcourt postanowił rozprawy skrócić za pomocą tak zwanej *closure*, t. j. zamykania rozpraw, gdy większość to za dobre uzna. Środek ten. mający kłaść tamę nadmiernemu w jej interesie przewlekaniu rozpraw przez luzowanie się mowców, gadających chociażby do pustych ławek, opozycja przezywa kneblem. Otóż kanclerz izby skarbowej wystąpił z wnioskiem, stanowiącym: że rozprawy szczegółowe nad bilem o eksmitowanych dzierżawcach irlandzkich winny być skończone w zupełności w dniu 9. b. m., licząc już w to sprawozdanie i odczytanie trzecie. Przeciwko temu wnioskowi wystąpił *leader* opozycji, sir Balfour, stawiając kontr wniosek, ubolewający, że w izbie, zmęczonej prawie ośmnasto-miesięcznemi obradami, przedstawiają projekt prawa o jednym z najbardziej spornych i najdrażliwszych punktów kwestji agrarnej irlandzkiej. Rząd wnioskiem swym dowodzi, że chce rozprawy w tym przedmiocie pędzić w sposób, obdzierający mniejszość z wszelkich praw jej służących, uniemożliwiający gruntowne sprawy zbadanie, co obrady parlamentu tylko w pogardę poddać może. W ciągu rozpraw, tak p. Balfour, jak p. Chamberlain, oświadczyli, że jeżeli wniosek ministra przejdzie, nie przyjmą udziału w rozprawach nad bilem o dzierżawach. Pomimo tej pogróżki, wniosek p. Balfoura został odrzucony większością 43 głosów, a wniosek sir Harcourta przyjęty.

Wielki z tego powodu gniew objawiły organa opozycji. „Pamiętajcie — woła *Standard* — że jakkolwiek za pomocą knebla możecie przeprowadzić wasz bill w izbie niższej, jednakże waszego billu zamienić w prawo nie zdołacie. Posługujcie się, jeżeli to wam miłe, waszą większością w izbie gmin, my za to będziemy użytkować z naszej w innem miejscu.“ Jednakże, pomimo tego gniewu stronnictwo torysów lęka się zawiele ciężaru zwalać na barki lordów, *Standard* bowiem dalej nieco pisze:

„Co do billu o wyeksmitowanych czynszownikach, niepodobno, by przeszedł w swej dzisiejszej formie, czy przy pomocy zamykania rozpraw (closure), czy bez tego; jeżeli zaś rząd odpycha różczkę oliwną, jaką doń opozycja wyciąga, to musi uznać konieczność odrzucenia przez izbę lordów, w której żaden z członków nie ma powodów lub widoków w uprawnianiu nieuczciwości i bezrządu. Izba lordów, równie jak stronnictwo unjonistowskie, gotowa jest zgodzić się na jeden lub dwa paragrafy, dla pokoju albo chociażby dla obietnicy pokoju w niektórych częściach Irlandji... Ale ani izba lordów, ani stronnictwo unjonistowskie w izbie gmin, nie mogą pochwalać krzyczącej pogardy dla moralnych względów, ujętej w formę billu tego, jak on dziś wygląda zatwierdzić to jedynie mogą w interesie politycznych widoków p. Morleya i dla utrzymania suchotniczej większości sir Harcourta.“

Głos biskupa amerykańskiego o strejkach.

Mgra Irelanda, arcybiskupa St. Paul w Ameryce interviewowano w sprawie strejku w Chicago:

Żałuję — powiedział on — iż muszę mówić o tych zajściach niemiłych, ponieważ będę musiał ganić robotników, a chciałbym módz tylko udzielać im samych pochwał. Ale obowiązkiem jest mówić i zaznaczyć silnie prawdy i zasady, które są strażnicą ładu społecznego i podporą sprawiedliwości. Z okazji tego strejku dopuszczono się zgubnego przewinienia; jeżeli nie uczynili tego robotnicy syndykatu, to przynajmniej popełnił je tłum bezczynny, któremu kierownicy stowarzyszeń robotniczych nie byli powinni zostawiać wolnego pola. Niszczyć własność, gwałcić wolność cudzą, zagrażać porządkowi społecznemu, instytucjom i prawom krajowym, to było owym fatalnym błędem. Wobec tak poważnych faktów, ustępują na drugie miejsce prawa i skargi pracy, góruje zaś dobro ogółu; stróże pokoju publicznego i uczciwi obywatele muszą zespolić siły, by ocalić kraj.

Robotnik powinien wiedzieć, że ponad prawami pracy, jakkolwiekby one były słusznemi, jest coś wyższego, stanowczo najwyższego; mówię o porządku społecznym i sprawiedliwości. Ze wszystkich występków obywatelskich najwstrętniejszym, najzgubniejszym w skutkach jest opór przeciw władzom prawowitym narodu. To jest rewolucją, chaosem, rozerwaniem organizacji społecznej, która jedynie może zapewnić życie i bezpieczeństwo tak biednym jak

---

24)

NADEŻDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,
przez
EDWARDA JELINKA.
Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Gdy Mikołaj Aleksandrowicz odchyliwszy firanki, ujrzał znane lasy, w których za młodu ćwiczył się w łowieckim kunszcie, opanowała go dziecięca prawdziwie radość. Oczy jego zabłysły znowu pełniejszem życiem.

Po chwili, zmożony znużeniem, pochylił głowę na piersi i usnął.

Była to dlań pierwsza chwila spokoju po tylu, tylu dniach!

Nic nie żądał, Nadeżdy nie wołał, — spał cicho.

Mieli jeszcze tylko kilka stacyj przejechać.

Także Nadeżda, widząc starca uśpionego, nie zdołała już oprzeć się znużeniu. Tuż przed samym końcem podróży przymknęła powieki. Gdy już dojeżdżali do celu, gdy pociąg biegu zwalniać począł, a w końcu ostrym gwizdem przeszył powietrze, zerwała się Nadeżda nagle z poduszek.

Dojeżdżali do ostatniej stacji.

Mikołaj Aleksandrowicz spał jeszcze.

Wtem pociąg stanął, a ku wagonowi o zasłoniętych oknach pospieszyło kilka osób.

Nadeżda wybiegłszy, oznajmiła, że pan Popow śpi.

Trzeba jednak było starca obudzić; nikomu nie przyszło na myśl, że wagon — ponieważ był ostatni i zajęty jedynie przez Popowa — można było odpiąć.

Poczęto go więc budzić, ale nadaremnie!

Po długich bezskutecznych wysiłkach, wyniesiono z wagonu — bezduszne już ciało Mikołaja Aleksandrowicza Popowa.

Na samym progu rodzinnej sadyby oddał Mikołaj swą zacną duszę bez bólu, smutku i żalu. Zmarł, jak tego pragnął — we śnie.

Łatwo sobie wyobrazić, jaki popłoch to wywołało. Nadeżda nie mogła z siebie wydobyć ani słowa; przytuliła jedynie głowę do zimnych piersi, uwierzyć nie mogąc, by katastrofa, acz przewidywana, już nastąpiła. Zdawało jej się ciągle, że dobry opiekun śpi jeszcze, i że się przebudzi.. pokrzepiony, odświeżony, z dobrotliwym, jak zawsze, uśmiechem na ustach.

Nie obudził się jednak; bawił już w krainie wiecznego spokoju.

Śmierć pana Mikołaja Aleksandrowicza Popowa nie wywołała silnego wrażenia w szerokich kołach towarzystwa. Dawno ustąpił im z oczu; długi pobyt za granicą wywołał oczywiście obojętnienie dla jego osoby.

To też pogrzeb zgromadził tylko rodzinę; w pismach zaś pojawiły się krótsze i dłuższe wzmianki, że umarł człowiek bogaty, który tu i ówdzie uczynił nieco dobrego.

Umarł więc i Mikołaj Aleksandrowicz, pomyślało wielu ludzi, czytając te wzmianki. Poczem spokojnie przeszli, jak zwykle bywa, nad jego ubytkiem do porządku dziennego.

Ha... „co mnie dziś, to jutro tobie!“

Nawet w rodzinie Mikołaja, śmierć jego nie była zbyt opłakiwaną. Przemogło filozoficzne przekonanie, że „każdy raz umrzeć musi!“

— Cóż począć? — mówiono — I na nas przyjdzie kolej!

Że tak obojętnie przyjęto smutny wypadek, wina to była samego Mikołaja. Dla bliskich sam uczynił się obcym. Ci zaś, ku którym lgnął i z którymi łączyły go węzły serdecznej przyjaźni, albo wyprzedzili go w drodze do wieczności, albo też z powodu znacznego oddalenia od ziemi rosyjskiej nie mogli wybrać się na pogrzeb. Wreszcie ludzie, którzy stawili się na smutny ten obrzęd, należeli do dalszych krewnych Mikołaja Aleksandrowicza i nie mieli nawet sposobności poznać, jak był szlachetnym.

Można tedy bez przesady i bez ubliżenia komukolwiek powiedzieć, że jedynie łzy Nadeżdy były szczere i wypływały z głębi zasmuconego serca. Bywa, że dobre strony naszych przyjaciół w całym blasku poznajemy dopiero wtedy, gdy śmierć wyrwie ich z życia. Wówczas, jak łuski, opadają ich błędy; poznajemy, że były to jedynie drobne, a nieuniknione słabostki.

Cóż dziwnego, że i Nadeżda rozpamiętywała jedynie dobrodziejstwa, wyświadczone jej przez nieboszczyka, zapominając zupełnie o tem, co niejedną chwilę jej zatruło. Starego Popowa nie raz opadały rozmaite kaprysy, lecz Nadeżda wspominała dziś jedynie jego dobroć, szlachetność i przyjaźń dobrotliwą.

Gdy zwłoki spuszczono do mogiły, obok Wiery Fedorówny, byłaby wybuchła płaczem rozpacznym, gdyby nie wstrzymywała jej obawa, że podejrzywaną będzie o komedję. Zapanowała więc nad sobą, o ile było w jej mocy.

Okazały pogrzeb szybko odprawiono. Pop odmówił cichą modlitwę, poczem rozwartą mogiłę nakryto łomem marmuru.

Grób zamknął się na zawsze.

Wieczna pamięć!

Uczestnicy pogrzebu zeszli się jeszcze w wioskowej cerkwi na panichidę i tak zakończono ów obrzęd żałobny.

Poczem zaproszono wszystkich do zamku na małe przyjęcie. Tam dowiedziała się Nadeżda z ust jakiegoś starego jegomościa, że ś. p. Mikołaj Aleksandrowicz Popow zapisał jej rozporządzeniem ostatniej woli niedaleką majętność Krasnoje, jakoteż całe urządzenie nagle opuszczonego pomieszkania w Rzymie, gdzie w dolnej szufladzie biurka nieboszczyka znajdzie swe dokumenta.

Nadeżda w milczeniu przyjęła tę wiadomość, skinęła jedynie głową, żadnej nie okazując zmiany w swem usposobieniu. Myśli jej wszystkie biegły jeszcze ku świeżej mogile Popowa, gdzie przed chwilą złożyła była wieniec wdzięczności.

Tymczasem poczęto czaj roznosić.

Od Nadeżdy wszyscy stronili z widoczną niechęcią.

Arystokratyczne towarzystwo nie chciało się do tego stopnia zniżyć, by wszcząć z niewiadomego pochodzenia dziewczyną zaufaną rozmowę. Wstali też od stołu niemal, tak samo wobec niej obcy, jak byli, zanim zasiedli.

Delikatna Nadeżda umiała upokorzenie to zręcznie zamaskować i rozstać się godnie, bez żadnego dla siebie dyshonoru. Zachowywała się raczej jak domowniczka nieboszczyka, nie jak jego wychowanka. I zdaje się, że ostatecznie pomiędzy obiema stronami byłoby nastąpiło zbliżenie, gdyby dalej były z sobą razem; znakomity takt Nadeżdy byłby zapanował nad niechęcią tych, którzy jej nie znali. Ale nie doszło do tego. Pod wieczór bowiem wszyscy się rozjechali; jedni powozami, inni koleją.

Jakkolwiek więc te nowe znajomości były bardzo pobieżne, a nie bardzo sympatyczne, — ktokolwiek poznał Nadeżdę z okazji pogrzebu chwalił jej takt i dobre wychowanie.

Może obawiano się inwazji do ich koła, obwarowanego dumą rodową.. Może te damy nieznajome czyniły różne, co do pochodzenia Nadeżdy domysły, oczywiście nie zachęcające do wejścia z nią w bliższy stosunek.. Bierzmy te rzeczy po ludzku. Starsze damy, które tu rej wiodły, przerażała sama myśl o przeźroczych, gazowych sukienkach, sięgających ledwie po kolana. Nie dużo wiedziały, ale im wystarczało to, co wywąchały. Nie było między nimi nikogo poważnego, ktoby złamać mógł urojenia.

Wynika ztąd, że śmierć dobroczynnego Mikołaja Aleksandrowicza, roztargała do szczętu nić, jaka wiązała bądź co bądź Nadeżdę z rodziną Popowych. Jeżeli przedtem były między niemi jakie związki, to zeszły razem z nieboszczykiem do grobu. Nadeżda nie miała odtąd prawa uważać się za przynależną do rodziny, której najznakomitsi przedstawiciele wychowali ją, jak własne dziecię.

Wszystko to należało już do niepowrotnej przeszłości. Nadeżda, nie wiedząc w pierwszej chwili, co z sobą począć, gdzie się obrócić, a nie będąc przez nikogo wezwana, została sama jedna w letnim zameczku Popowych.

Niewielki ten budynek opustoszały od lat kilku, nosił na sobie widoczne ślady tego opuszczenia. Za każdym krokiem skrzypiała zeschła podłoga, a drzwi przymykały się tylko z trudem.

Nadeżda tem silniej oczywiście odczuła swe osamotnienie. Miała towarzystwo jedynie starego zawiadowcy zameczka i jakiejś nieszczęśliwej, głuchoniemej baby, żyjącej tam z łaski Popowów.

Nadeżda zajęła ogromny salon, a to z tej głównie przyczyny, że mniejsze pokoje były jeszcze bardziej zdezelowane. Nikt nie spodziewał się gości, nikomu też nie przyszło nawet na myśl ponsuwać z pokoju przynajmniej pajęczynę. Zaledwie, że ten salon na prędce jako tako uprzątnięto.

Oddawszy każdemu z odjeżdżających przynależne honory, co zmusiło Nadeżdę odprowadzać wszystkich do powozów i na kolej, zamknęła się w swym przybytku. Wysilona zupełnie, padła w fotel. Nikt jej nie przeszkadzał, nikt się tu nie pokazał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bogatym, robotnikom jak i kapitalistom. Kiedy własność jest zagrożona, nie ma już powodu wahać się, rząd musi działać. Tylko dzicy, albo ludzie, których namiętności czynią dzikimi chwilowo, palą i niszczą własność bliźniego. A jest to jeszcze większą dzikością, jest to zbrodnią niesłychaną, gdy się rani i zabija swych współobywateli.

Robotnik winien nauczyć się, że wolność cudzą należy szanować. Robotnik ma prawo wstrzymać się od pracy, jeśli mu się to podoba, ale nie ma prawa przeszkadzać innemu w podjęciu porzuconej pracy. Ten, kto nie szanuje wolności drugiego, nie jest sam godny być wolnym, nie zasługuje na to, by być obywatelem tej rzeczypospolitej. Kraj, któryby tolerował powstanie, komunę, gwałty przeciw człowiekowi i własności, okazuje, iż nie jest zdolnym żyć, sam podpisuje swój wyrok śmierci, popełnia samobójstwo. Oto krzywda, jaką sobie wyrządza praca; szlachetną jej sprawę opóźniają pożałowania godne fakta, podobne do tych, jakie widzieliśmy w Chicago.

Robotnik traci sympatję tysięcy, któreby chciały być mu przyjaznemi, a zachęca tysiące, które chcą mu być wrogiemi. Co najbardziej pożałowania godne, to to, że robotnik przez podobne wybryki kompromituje nasz system ludowego rządu. Czy można się dziwić, że wobec podobnego położenia, Europejczycy oświadczają, iż rzeczpospolita upada i że jedynie silna monarchja może utrzymać ludy w porządku? Czy jest gdzieś na świecie, jak tutaj, dla robotnika taka wolność osobista, obywatelska, przemysłowa!? I miałbyż używać jej na to, by rzucać się i urągać tej republice, tej wspólnej matce, która go obdarzyła tak wielkiemi dobrami!? Niech Bóg nas zachowa od dawania światu takiego widowiska.

Że praca ma przykrości, to przyznaję, ale usuwanie ich nie mieści się za obrębem porządku i prawa. Stworzenie zdrowej opinji publicznej przez głębokie studjum warunków ekonomicznych, bezstronnego ustawodawstwa przez władze ukonstytuowane państwa, oto droga, oto dążność jedynie słuszna i chwalebna. Wielkie przeobrażenia dokonują się zwolna; niech praca nie spieszy się zbytecznie, niech będzie cierpliwą, niechaj nauczy się liczyć z czasem.

Co do strejków, to mówię wraz z największym, najroztropniejszym przewódcą robotników, panem Powderly, że są one prawie zawsze niepowodzeniem; należałoby uciekać się do nich tylko rzadko, a zawsze należy czuwać nad tem, aby się nie stały powodem do gwałtów. Co więcej, nawet wtenczas, kiedy zwycięstwo jest pozornie po stronie robotnika, zdarza się, że po obrachunku straty finansowe są także po jego stronie i że stracił sposobność zajęcia na przyszłość. Strejk dotyka nie samego tylko kapitalistę i robotnika, ale także publiczność. Robotnik nie powinien tracić z oczu tego ostatniego punktu.

Jest to mojem przekonaniem, że ogół strejkujących robotników należy bardziej żałować, niż ganić, ponieważ prowadzą go na oślep przewódzcy, nie odpowiadający za nikogo, prawdziwi despoci. Stowarzyszenia przedstawiają wielkie korzyści, ale mają wielką jednę wadę, która stanowi poważne niebezpieczeństwo: poddają tysiące robotników pod władzę jednego szefa, albo oligarchji, której rozkazy są ukazami. Niechaj robotnicy amerykańscy namyślą się i zapobiegają temu niebezpieczeństwu. Widzicie, jak jesteśmy zazdrośni o nasze swobody obywatelskie i jak władzom państwa stawiamy rozsądne ograniczenia! Dla czegożby stowarzyszenia robotnicze miały raczej naśladować absolutną monarchją, aniżeli Rzeczpospolitą? Czego nam potrzeba przedewszystkiem, to patrjotyzmu wzniosłego, bezinteresownego, któryby umiał poświęcać wszelkie interesa prywatne dla dobra ogólnego.

Węgrzy na wystawie.

Lwów 7. sierpnia.

Uzupełnienie.

Oprócz wymienionych w wczorajszem sprawozdaniu, biorą jeszcze udział w wycieczce: hr. Lonyay, nadżupan komitatu beregskiego i redaktor *Magyar Orszagu* Ryszard Mandowsky.

Wizyty.

Jak to już wczoraj wspomnieliśmy, zajechali goście do hotelu Imperial, a wypocząwszy tutaj chwil parę, udali się do miasta, celem złożenia najważniejszych wizyt. Zostawili tedy bilety swoje u namiestnika Kazimierza hr. Badeniego, u prezesa wystawy ks. Adama Sapiehy, u marszałka krajowego ks. Sanguszki, u prezesa Chamca, u wiceprezesów wystawy Stanisława hr. Badeniego i Augusta Gorayskiego i u dyrektora wystawy Marchwickiego.

Na wystawie.

O godzinie 5. popołudniu przyjechali na wystawę. Przed bramą powiewała zawieszona onegdaj na cześć gości flaga węgierska. U wejścia na wystawę powitali ich członkowie prezydjum wystawy Stanisław hr. Badeni, Aug. Gorayski, Mikolasch i sekretarz wystawy Zieliński. Po dokonaniu formalności przedstawienia, rozpoczęli goście zaraz zwidzanie wystawy.

W pawilonie przemysłowym.

Najpierw udano się do pawilonu przemysłowego, w którym oprowadzali Węgrów pp Stanisław hr. Badeni, Aug Gorayski, dyr. Marchwicki, Mikolasch, Zieliński i Kovacs, dyrektor oddziału węgierskiego na lwowskiej wystawie Goście wyrażali się z wielkiem uznaniem o naszym przemyśle, szczególnie wszędzie tam, gdzie napotykali okazy przemysłu domowego. Bardzo podobały się im kilimy i wyroby koszykarskie. Dłużej zatrzymali się przy pięknych wyrobach z ametystu i selamitu naszych nieszczęśliwych Sybiraków. Wielkie pochwały oddawali zaś naszym meblom i parkietom, które, jak twierdzili, przewyższają nawet tę gałęź przemysłu węgierskiego.

W Panoramie

Wprost z pawilonu przemysłowego udali się goście do Panoramy bitwy Racławickiej, gdzie oprowadzał ich dyrektor Zgórski. Wprawiło ich to arcydzieło naszych artystów w zdumienie i zachwyt, którym to uczuciom co chwila dawali wyraz, utrzymując, iż Panorama nasza przewyższa o wiele wszystkie inne, już światową sławą cieszące się dzieła tego rodzaju. Ministrowi Wekerlemu kilka razy trzeba było przypominać, iż w programie na dzisiaj wiele jeszcze pozostaje do zwidzenia, należy przeto w dalszą wyruszać drogę.

Wychodząc z Panoramy, wyraził się węgierski prezydent ministrów do dyr. Zgórskiego mniej więcej jak następuje: Węgrzy, którzy mieli już sposobność widzenia waszej wystawy, opowiadali mi cuda o Panoramie, ale — jakkolwiek mam bujną fantazję — to jednak to, co widziałem tutaj, przeszło o wiele najśmielsze moje oczekiwania

Z niemniejszym zachwytem wyrażali się dziennikarze węgierscy.

Na terasie.

Z Panoramy zaprowadzono gości na terasę przed pałacem sztuki, skąd — jak wiadomo — przedstawia się wspaniały widok na nasze miasto. Gościom już przedtem w czasie przejazdu z dworca do hotelu i składania wizyt podobał się Lwów nadzwyczajnie, ale teraz byli nim wprost zachwyceni, podziwiając piękność jego położenia i tę masę zieleni, która miasto nasze czyni podobnem — jak się wyrazili — do jednego wielkiego parku.

Niemniej podobał im się park Kilińskiego i pochwalali bardzo myśl urządzenia wystawy na wzgórzu stryjskiem.

W pałacu sztuki.

Następnie oglądali nasi goście dzieła, nagromadzone w pałacu sztuki. Tutaj oprowadzał ich znany mecenas i znawca sztuk pięknych, pan Władysław Łoziński. W pawilonie sztuki zabawili goście około trzech kwadransów. Naturalnie, że w przeciągu tak krótkiego czasu nie mogli wszystkiego obejrzeć szczegółowo, przeszli jednak wszystkie pokoje, wyrażając się również z wielkiemi pochwałami dla naszych mistrzów pendzla. Bardzo podobał się im dział retrospektywny.

Z pałacu sztuki miano się udać do mauzoleum Matejki, dla spóźnionej pory musiano to jednak odłożyć na jutro.

Objad.

W dalszym ciągu zwidzili Węgrzy jeszcze pobieżnie pawilon Andrzeja hr. Potockiego i architektury, poczem około godziny 7. wieczorem udali się na obiad do francuskiej restauracji Gerarda.

Tutaj pojawił się o godz. 7. m. 20. namiestnik hr. Kazimierz Badeni, który powitał gości serdecznie. P. namiestnik przyjechał umyślnie z Buska pociągiem, który przybywa do Lwowa o godz. 6 tej wieczorem.

Przechadzka po wystawie.

Po obiedzie, około godziny 9. wieczorem, przeszli się goście przez cały plac wystawy aż do działu etnograficznego, przyglądając się pięknemu widokowi, jaki o tej porze przedstawia nasza wystawa przy oświetleniu elektrycznem.

Przed pawilonem Górnego i Pilarskiego, gdzie, jak wiadomo, jest sprzedawanym węgierski koniak, powitała gości muzyka węgierska dziarskim czardaszem.

W powrocie oczarowała gości świetlna fontana, która zdawała się wysilać na jak najwspanialsze efekta. Przyjrzawszy się jej przez czas dłuższy, odjechali na spoczynek do miasta. Dziennikarze pojechali jeszcze do teatru na jeden akt „Traviaty“, w której mieli sposobność usłyszeć naszych śpiewaków panią Camillową i pp. Myszugę i Górskiego. Dyrekcja teatru odstąpiła gościom jedną lożę parterową. Po teatrze zwidzili jeszcze dziennikarze ubikacje Koła literacko artystycznego

Dzisiaj.

Dzisiaj od godziny 8. do 10. rano będą goście zwidzali nasze miasto, poczem udadzą się na wystawę.

O godzinie 12. w południe spożyją drugie śniadanie, zastawione w hali muzycznej przez dyrektora Marchwickiego.

Popołudniu dalsze zwidzanie wystawy.

O godzinie 5. popołudniu obiad u hr. Badeniego, wieczorem zaś o godzinie 7½ odjadą z powrotem do Buda Pesztu.

Lwów 8. sierpnia.

Zwidzanie miasta.

O godz. 9. min 10. wyruszył z hotelu Imperial, przystrojonego w chorągwie o barwach narodowych naszych i węgierskich, szereg powozów, w których zajęli miejsca przybyli do nas wczoraj w odwidziny sąsiedzi z ziemi Arpada. W pierwszym powozie usiadł minister prezydent Wekerle, w drugim ministrowie Lukacs i Jossipowics, w dalszych reszta gości, dziennikarze węgierscy i miejscowi. Wychodzących z hotelu gości powitała licznie na ulicy zebrana publiczność okrzykami: *Eljen!*

W programie była przejażdżka po mieście, którą prowadził p. dyrektor Marchwicki. Pojechano tedy koło gmachu sejmowego, dalej prawą stroną jeznickiego ogrodu, koło cerkwi św. Jura i politechniki, stąd w dół ulicą Kraszewskiego, przed gmach sejmowy, ulicą Trzeciego Maja i t. d. aż do Bazaru krajowego, przy ul. Karola Ludwika. Na życzenie, wyrażone przez ministrów, poświęcono około 20 minut zwidzeniu tego wielkiego składu naszych wyrobów krajowych. Goście oglądali wszystko szczegółowo, a najwięcej interesował się naszemi wyrobami krajowemi i najdłużej zatrzymał się w bazarze węgierski minister handlu Lukacs, który też poczynił kilka zakupów, między temi cały ubiór krakowski dla 3 letniego chłopczyka i góralski (z okolic nowosądeckich) dla ośmioletniej dziewczynki, oraz dwie krakuski z pawiemi piórami i dwie pary dziecinnych krypci góralskich.

Z Bazaru udano się następnie do muzeum imienia Dzieduszyckich. Goście oglądnęli oba piętra, wyrażając w słowach najpochlebniejszych podziw dla tej olbrzymiej fundacji i przyznając, iż takich zbiorów niewiele znajdzie się w całej Europie. Przed opuszczeniem muzeum zapisali ministrowie swe nazwiska, Wekerle i Lukacs po węgiersku, Jossipowics zaś po chorwacku.

Następnie udali się Węgrzy na Wysoki Zamek, a po drodze złożyli swe bilety wizytowe u prezydenta miasta. Na Wysokim Zamku znowu brak czasu przeszkodził szczegółowemu zwidzaniu, wobec czego przyjrzeli się goście pięknemu widokowi na Zniesienie i na Kopiec Unji Lubelskiej, poczem wyruszyli na wystawę. Po drodze złożyli znowu wizytowe bilety u księcia Windisch-Graetza.

Na wystawie.

O godzinie 10. minut 30 rano stanęły powozy, wiozące gości węgierskich, przed bramą wystawy i natychmiast — pomimo upału dokuczliwego — rozpoczęto zwidzanie pawilonów.

Najpierw udali się goście do mauzoleum Matejki, które olbrzymie na nich wywarło wrażenie. Oprowadzał ich i objaśniał p. Władysław Łoziński.

Następnie zwidzili pawilony szkolne, oprowadzani w pawilonie rady szkolnej krajowej przez wiceprezydenta Bobrzyńskiego, a w pawilonie Wydziału krajowego przez radcę Romanowicza. Szkolnictwo nasze znalazło u gości szczere uznanie. Szczególnie podobały im się wyroby szkół koronkarskich, przed innemi szkoły w Zakopanem, podziw zaś wzbudził w nich ogromny postęp szkolnictwa w ostatnich latach dwudziestu, t. j. od roku 1872 do 1893.

Śniadanie.

O godzinie 12. m. 35 zasiedli zaproszeni przez p. Marchwickiego goście do śniadania, przygotowanego w hali muzycznej. Prócz Węgrów wzięli w tem śniadaniu udział wszyscy członkowie dyrekcji wystawy, radca Wydziału kraj Romanowicz, wiceprezydent rady szkolnej kraj. dr. Bobrzyński, wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu Korytowski i przedstawiciele miejscowego dziennikarstwa.

W czasie śniadania przygrywała muzyka węgierska narodowe pieśni węgierskie i polskie.

Dalsze zwidzanie wystawy.

Po śniadaniu rozpoczęli niestrudzeni Węgrzy dalsze zwidzanie wystawy od hali maszyn, w której oprowadzali ich inżynierowie, właściciele rozmaitych firm, uczestniczących w wystawie. Z ogromnem uznaniem wyrażali się wszyscy o rozwoju naszego przemysłu fabrycznego, rokując mu świetną przyszłość. Godne uwagi są słowa ministra Lukacsa, wypowiedziane w hali maszyn. Nadzwyczaj pochlebnie wyraził się on o maszynach i modelach, które zdaniem jego nawet dla znawcy i fachowego człowieka zawierają wiele rzeczy interesujących i pouczających. Urządzenie wystawy wogóle — jak się wyraził p. minister — jest znakomite i Węgrzy nie omieszkają skorzystać z tego, co tu obaczyli i czego się nauczyli, przy urządzaniu swojej wystawy, która odbędzie się w r. 1896. W tym celu wyszle minister na naszą wystawę ekspertów, którzy dłuższy czas tutaj spędzą, przypatrzą się wszystkiem i zużytkują nabyte doświadczenia przy węgierskiej milenarnej wystawie. Wystawa cała robi na ministra i na wszystkich zwidzających ją Węgrach wrażenie wielkiego dzieła narodowego, które zapowiada narodowi polskiemu znakomitą przyszłość i rozwój kulturny.

Szczegółowo oglądali goście wyroby fabryki Lipińskiego z Sanoka, warstatów kolejowych galicyjskich i fabryki Cegielskiego z Poznania. Ministrowie Wekerle i Lukacs wchodzili do wnętrza wagonów i oglądali je dokładnie.

Wielkie zainteresowanie wzbudził u wszystkich gości model kolonji robotniczej w Nowym Sączu

Następnie zwidzili pawilon maszyn Zieleniewskiego, poczem więcej czasu poświęcili dokładnemu oglądnięciu wystawy tytoniu i salin w pawilonie ministerstwa skarbu Tutaj oprowadzali ich i objaśniali wiceprezydent Korytowski i adjunkt salinarny Barącz.

Przyglądnąwszy się jeszcze wystawie leśnictwa, udali się wreszcie do pawilonu węgierskiego, gdzie oczekiwał ich dyrektor Kovacs. Naturalnie, że tutaj również bardzo szczegółowo oglądano wszystko, a ministrowie wyrazili panu Kovacsowi swoje uznanie. Na znajdującej się tutaj wadze ważyli się goście, a rezultat tego improwizowanego konkursu przedstawia się, jak następuje: minister Wekerle 118 kilo, hr. Stanisław Badeni 113 kilo, dyrektor Marchwicki 96, minister Lukacs 95, prezydent Korytowski 92, hr. Lossyay 89, minister Jonipovics 86, radca Romanowicz 78.

Jako zwycięzca wyszedł tedy minister prezydent Wekerle.

Następnie zwidzili jeszcze goście boisko i pawilon łowiectwa, gdzie zakupili losy wystawowe.

Na tem skończyło się programowe zwidzanie wystawy, poczem goście udali się do miasta, celem złożenia jeszcze kilku wizyt.

O godzinie 5. zbiorą się na obiedzie u hr. Stanisława Badeniego.

Morskie Oko.

W pawilonie łowiectwa, gdzie znajduje się mapa Galicji zeszła rozmowa na spór o Morskie Oko. Na uwagę jednego z obecnych, że najlepiej byłoby sprawę tę oddać komisji, minister Wekerle uśmiechnął się i odrzekł, iż niedawno została właśnie wydelegowaną taka komisja, której może powiedzie się sprawę do końca doprowadzić.

Zjazd członków galicyjskiej straży skarbowej.

Lwów 7. sierpnia.

(*kr.*) Zjazd galicyjskiej straży skarbu ukończył swoje czynności wyborami do wydziału towarzystwa. Wybrani zostali jako członkowie: Starsi komisarze: Cholewiński Franciszek, Malinowski Wiktor i Uszyński Jan; jako zastępcy: starszy komisarz Roman Zaręba; z grona podwładnych respicjenci: Jan Marmurowicz, Stanisław Kossowski i Władysław Zimmermann, oraz nadstrażnicy: Ferdynand Mahel, Adolf Błażek i Edward Flosz.

P. wiceprezydent Korytowski nie mógł przybyć na popołudniowe posiedzenie, przeszkodził mu bowiem przyjazd do Lwowa prezydenta ministrów węgierskich p. Wekerlego, w imieniu prezydenta więc zamknął zjazd straży inspektor straży p. Dobija, podnosząc w przemówieniu piękny cel i zdrową myśl, rzuconą przez założenie towarzystwa wzajemnej pomocy, które oby w przyszłości jak najlepsze wydało owoce. Starszy komisarz p. Sawaryn, podziękował imieniem zjazdu przewodniczącemu p. Schwartzowi, projektodawcom komisarzowi Antoniemu Deblessemowi i respicjentowi p. Norbertowi Morawskiemu, oraz starszemu komisarzowi p. Wiktorowi Malinowskiemu za jego prace i starania w sprawie zjazdu.

W końcu p. Malinowski wspomniał o zasługach redaktora „*Dwutygodnika straży skarbowej*“ p. Adama Krajewskiego. około urzeczywistnienia myśli Towarzystwa wzajemnej pomocy, przyczem całe zgromadzenie wyraziło redaktorowi uznanie i podziękę za skuteczne popieranie interesów straży.

Wieczorem zebrano się na pogadankę w ogrodzie miejskim.

Jutro ukonstytuuje się wydział Towarzystwa.

Lwów 8. sierpnia.

(*kr.*) Dziś ukonstytuował się wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy członków galicyjskiej c. k. straży skarbu, wybierając przewodniczącym starszego komisarza i kierownika sekcji granicznej w Podwołoczyskach p. Franciszka Cholewińskiego; zastępcą przewodniczącego starszego komisarza i komendanta szkoły przygotowawczej w Sygniówce p. Wiktora Malinowskiego; skarbnikiem starszego komisarza p. Jana Uszyńskiego; protokolantem wydziału nadstrażnika p. Edwarda Flosza.

Była to ostatnia czynność zjazdowa; dziś rozjeżdżają się delegaci do domów, unosząc ze sobą poczucie dobra spełnionego obowiązku. Podnieść należy rzadką jednomyślność, począwszy od wyboru przez aklamację przewodniczącego zjazdu starszego komisarza p. Leona Schwartza, a skończywszy na ukonstytuowaniu się wydziału, co istotnie chlubę przynosi korpusowi galicyjskiej straży. — Dała ona świadectwo, że po obywatelsku pojmuje swe obowiązki, że nie kieruje się partyjnością tam, gdzie o ogólne dobro chodzi. Oby ta jednomyślność kierowała i dalszemi pracami przyszłego Towarzystwa, a z pewnością straż skarbowa wyrobi sobie poczestne w społeczeństwie naszem miejsce.

Świeżo zawiązanemu Towarzystwu życzymy serdeczne: „Szczęść Boże!“

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 9. sierpnia.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct

Teatr hr. Skarbka: „Pajace“ Leoncavalla i „Cavalleria rusticana“ Mascagni'ego. Gościnny występ pań Camillowej, Malinowskiej, Strassern, oraz pp. Schlöffenberga i Górskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte codziennie (z wyjątkiem czwartków) od godziny 10. rano do 3. po południu.

Nekrologja. Henryk Podowski, doktor med., b. naczelny lekarz szpitala św. Łazarza, rzeczywisty radca stanu, przeżywszy lat 90, w d. 4. bm. zakończył życie w Warszawie. Był on jedną z typowych postaci Warszawy — szczerym przyjacielem cierpiącej ludzkości — to też pozostawił po sobie żal szczery i niekłamany.

Kalendarz. Czwartek (9.): Romana. Wschód słońca o godzinie 4. minut 53, zachód o godzinie 7. minut 15.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Mianowania. Marjan Muszyński i Marjan Soniewski mianowani praktykantami rachunkowymi dyrekcji poczt we Lwowie

Zasiłki. Wydział krajowy udzielił jednorazowej subwencji w kwocie 50 zł. towarzystwu ku wspieraniu ubogich i godnych wsparcia słuchaczy akademji rolniczej we Wiedniu.

Konkursa. Wydział krajowy rozpisał konkurs z terminem do 10. września na posadę nauczyciela adjunkta w krajowej szkole gospodarstwa leśnego we Lwowie. Płaca wyno i 1300 zł., dodatek aktywalny 400 zł. i prawo do pięciu dodatków pięcioletnich po 200 zł.

„Skała“, stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej urządza u siebie na ogólne żądanie, w niedzielę, 12. bm. wielki festyn ogrodowy w połączeniu z ćwiczeniami gimnastycznemi II. zlotu „Sokołów“ i przedstawieniem amatorskiem sztuk „Tatuś pozwolił“ i „Straszny dwór“ prolog z opery Stan. Moniuszki, z następującym programem:

I. O godz. 3 popołudniu rozpoczną się tańce, oraz rozmaite gry i zabawy towarzyskie.

II. O godz. 6 wykonają członkowie „Skały“ ze współudziałem członków towarzystwa „Sokoł“ ćwiczenia gimnastyczne w następującym porządku: 1. Ćwiczenia wolne; 2. ćwiczenia laskami żelaznemi; 3. ćwiczenia wzorowego zastępu, na przyrządach; 4. ćwiczenia maczugami.

III. O godz. 8 odegranym zostanie „Marsz Skały“, poświęcony stowarzyszeniu przez J. Nyary'ego, poczem członkowie „Skały“ odegrają „Tatuś pozwolił“ i „Straszny dwór“, prolog z opery Moniuszki. Po przedstawieniu, zabawy towarzyskie i tańce.

Podziękowania. Na ręce p. Franciszka Zimy, dyrektora Kasy oszczędności, złożył N. N. 100 (sto) zł. na rzecz korpusów wakacyjnych.

Za ten dar składa niniejszem komitet korpusów wakacyjnych podziękowanie.

Zamiast wieńca na trumnę śp radcy Antoniego Lewickiego, złożyli członkowie i urzędnicy rady szkolnej krajowej na obiady dla głodnych dzieci 50 (pięćdziesiąt) zł.

Wydział Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży składa niniejszem podziękowanie.

Egzamina w zakładzie karnym we Lwowie. Dnia 30. i 31. bm. o godzinie 9 przedpołudniem odbędą się w tutejszej szkole roczne egzamina, a mianowicie we czwartek dnia 30. w II. i III. klasie, a w piątek, dnia 31. w I. klasie. Przed rozpoczęciem egzaminu dnia 30. odprawi się w kaplicy tutejszego zakładu o godzinie 8½ w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźni cicha msza święta, podczas której popisywać się będą ci więźnie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Przez całą dobę mieliśmy pogodę.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie połudn.-zachodni o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 24°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 60 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Poświęcenie kościoła. W dniach 29, 30. i 31. sierpnia i 1. września rb. odbędą się w Kochawinie, w powiecie żydaczowskim, miejscu oddawna cudami słynącem, uroczystości poświęcenia nowego kościoła i przeniesienia cudownego obrazu Najświętszej Marji Panny do nowej świątyni.

Program uroczystości jest następujący:

Dnia 29. sierpnia popołudniu przybędzie do Kochawiny ks. biskup Puzyna i po wstępnem nabożeństwie będzie udzielać Sakramentu Bierzmowania.

Na drugi dzień, tj. 30. odprawi się konsekracja nowego kościoła, a w piątek, 31. wizyta biskupia.

1. września, tj. w sobotę, przeniesienie cudownego obrazu Najśw. Marji Panny do nowego kościoła, któréjto ceremonji dopełni ks. arcybiskup Morawski w asystencji innych dostojników Kościoła.

Spodziewani są prawie wszyscy książęta Kościoła wszystkich trzech obrządków.

Będzie to uroczystość niezwykła, zdarzająca się raz na setki lat i zapewne zgromadzi liczne zastępy czcicieli Marji i wiernych Kościoła.

Pożar. Z Podhajec donoszą nam: Dnia 5. sierpnia r. b. o godzinie 10. minut 30. przed południem sygnalizowany został groźny pożar przy ulicy Zamkowej. — W trzy minuty po wybuchu ognia wyruszyła straż pożarna z kompletnym trenem o czterech sikawkach, jednym hydroforze, niemniej z sześcioma beczkowozami, oraz drabinami hakowemi w liczbie sześćdziesięciu czterych ludzi pod komendą naczelnika p. Emanuela Sygiericza na miejsce katastrofy. Zastano w płomieniach browar tożsamo przytykający dom mieszkalny i stajnię. Akcję ratunkową rozpoczęła straż pożarna zniesieniem dachów nad pomieszkaniem browarnika i od strony zagrożonych budynków pani Orzelskiej. Przy strasznym upale dochodzącym 30° R. pracowała niezmordowanie ochotnicza straż pożarna do godziny 7. wieczorem, a zlokalizowawszy pożar, wysłała następnie na pogotowie nocne czterokołowy hydrofor. Dwóch strażaków spadło z dachu i stan zdrowia tychże budzi poważne obawy.

Pierwszą pomoc lekarską na placu pogorzeli udzielili pp. dr. Zygmunt Dzikowski, lekarz korpusu, dr. Stanisław Chorobski i dr. Arnold Landau, za co tymże panom szczere uznanie się należy.

Niemniej energicznym zarządzeniom tutejszego starosty p. Jakóba Sokołowskiego zawdzięczyć należy, że akcja ratunkowa nader szybkim tempem kroczyła, a przeto groźne niebezpieczeństwo pożogi miasta odwrócone zostało, tożsamo przyczynił się naczelnik sądowy p. Włodzimierz Żegiestowski dodatnio przy obronie pomieszkania komisarza skarbowego p. Deblessema, oraz p. Izydor Pisecki adjutant korpusu.

Dzielnie wspierała ochotniczą straż pożarną tutejsza żandarmerja pod rozkazami komendanta tejże p. Sekaca.

Ochotnicza straż pożarna poniosła prócz raunych dwóch strażaków, dotkliwą stratę również w rekwizytach pożarnych, uzbrojeniu i umundurowaniu. Wywiązała się chlubnie z iście obywatelskiego swego zadania, broniąc z narażeniem własnego życia mienia drugich, pozostając wierną dewizie strażackiej: „Jeden za wszystkich — Wszyscy za jednego“.

Jaskółkę śnieżnej białości bez żadnego ciemniejszego płatka, z rodzaju dymówek, okaz bardzo rzadki, widziano temi dniami nad Zbruczem.

Do byłych uczniów szkoły polskiej „Montparnasse“ w Paryżu wydali podpisani tej treści odezwę: „Grono byłych uczniów szkoły polskiej „Montparnasse“ w Paryżu, zamieszkałych obecnie we Lwowie, korzystając z wystawy Kościuszkowskiej, powzięło zamiar urządzić zjazd wszystkich byłych uczniów tejże szkoły. Sądzimy, że myśl ta chętnie zostanie przyjętą, gdyż wystawa krajowa, będąca wyrazem pracy i kultury polskiej z najodleglejszych nawet krańców Ojczyzny, powinna zachęcić i przynęcić każdego Polaka, zwłaszcza tych, których los rzucił poza granice kraju ojczystego. Zjazd ten będzie najlepszym środkiem dla odnowienia stosunków koleżeńskich i wspomnień tych uroczystych chwil z przeszłości, kiedy wielu z was, po upadku powstania, udawało się za granicę, by tam szukać wiedzy i nauki, jako podstaw do dalszej i skutecznej pracy. W szkole tej spotykali się koledzy ze wszystkich dzielnic polskich, ludzie różnych sfer i przekonań — wszystkich jednak łączyła praca zawodowa i ożywiała jedna idea patrjotyczna. Dziś, po latach wielu, kiedy szkoła ta już należy do przeszłości, a uczniowie jej, pracujący na różnych polach i odmiennych warunkach, a do tego rozrzuceni po całym prawie świecie, nie mieli sposobności utrzymania dawnych stosunków — sądzimy, że koledzy z radością przyjmą naszą propozycję zebrania się i wspólnego zwidzenia wystawy krajowej we Lwowie. Udajemy się przeto do wszystkich kolegów z tą propozycją, upraszając o rychłe zgłoszenia, które należy przesyłać na ręce p. Kazimierza Zaleskiego, dyrektora biura kolejowego w Wydziale krajowym we Lwowie — poczem szczegółowy program rozesłany zostanie. Ci z kolegów, którzyby nie mogli przybyć na zjazd, raczą zawiadomić nas listownie, lub telegraficznie, pod powyższym adresem.

Zjazd naznacza się na 1., 2. i 3. września 1894 r. Gdyby który z kolegów, z powodu mylnego adresu, lub braku tegoż, nie otrzymał zawiadomienia, odezwę niniejszą raczy uważać za zaproszenie.

Kazimierz Zaleski. Henryk Czaplicki.
Kazimierz Jankowski. Zenon Suszycki.

Kasa Mianowskiego w Warszawie. Wyszło właśnie dwunaste sprawozdanie z czynności komitetu, zarządzającego kasą pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem, z r. 1893. W ciągu ubiegłego roku zaszły w łonie komitetu pewne zmiany. Na miejsce członka, opróżnione wskutek ustąpienia Henryka Struvego, dnia 21. stycznia 1893 r. wybrany został Tadeusz Korzon. Następnie po zrzeczeniu się przewodnictwa kom. przez I. Baranowskiego, na opróżnione to miejsce powołano Antoniego Okolskiego. Członków założycieli kasy z końcem 1893 roku było 83, członków honorowych 123 (przybyło 5), członków rzeczywistych, którzy wnieśli roczną wkładkę 641. Zapomóg i pożyczek ogółem 55.435 rs 84 kop., rozchód 54.029 rs. 65 kop., w gotowiźnie pozostało 1406 rs 65 kop.

Oto tytuły prac, które się w r. 1893 ukazały, lub ukażą się później, dzięki pomocy, jaką autorowie od kasy otrzymali: „Prace filologiczne“ Baudouina de Courtenay, „Słownik geograficzny“ (ciąg dalszy) Bronisława Chlebowskiego, „Wisła“ pod redakcją Jana Karłowicza, „Szkic fizjologji mowy“ Wład. Oltuszewskiego, „Lirycy polscy“ Antoniego Bądzkiewicza, „Logika medycyny“; przekład dzieła Wesenera pt. „Medicinisch klinische Diagnostik“, prace leksykograficzne Bolesława Slaskiego i wiele innych.

W ciągu r. 1893 przyznano nagrody imienia Jakóba Natansona. Nagrodę w dziale nauk przyrodniczo-matematycznych otrzymał prof. dr. Władysł. Natanson za pracę „O potencjałach termodynamicznych“ i „Wstęp do fizyki teoretycznej“. Z działu nauk humanistycznych otrzymał nagrodę za dzieło „Kurpie“ p. Ludwik Krzywicki.

Z Karwiny donoszą coraz te smutniejsze wiadomości. Ponieważ widoki stłumienia pożaru w kopalniach w ostatnich dniach bardzo zmalały, zarząd kopalni zmuszony jest z końcem sierpnia zaprzestać wypłaty robotnikom pół szychty, jaką dotąd otrzymywali. Starsi górnicy mają otrzymać pensję, młodzi muszą szukać zatrudnienia gdzieindziej. Zarząd arcy-

J. IHNATOWICZ,
LWOW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11
KRAKOW, Sukiennice l. 20 ... CZERNIOWCE, ...

WODA FIJOŁKOWA.
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie i we Lwowie. — Cena 1 złr.

Puder hygieniczny odświeża i nadaje twarzy przyjemną naturalną białość i delikatność, przytem wygładza zgrubiały naskórek. Pudełko 30, 50 i 1 złr.
NIGRETINA do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. — Cena 1 złr.

książęcej kopalni przyjął część górników bez pracy do swoich kopalń. Znawcy twierdzą, że pożar w kopalniach może potrwać dwa i więcej lat.

Morderca Carnota. Caserio, napisał do swej matki następujący list: „Kochana matko! Donoszę ci, że zostałem skazany na śmierć. Bądź jednak przekonaną, że nie jestem prostym mordercą. Znasz moje dobre serce. I dziś jest ono takie same. Jeśli popełniłem ten czyn, to dlatego, że byłem już znużony patrzyć na tyle niesprawiedliwości na świecie. Wdzięczny jestem ks. Don Alessandro za odwidziny, ale spowiadać się nie mogę. Pozdrawiam i całuję cię: będę jeszcze raz pisał do siebie.“ Matka Caseria napisała do pani Carnot list, w którym podnosi, iż świat uczci jej wspaniałomyślność, jeśli się wstawi za jej nieszczęsnym synem.

Z Korei. W *Journal des Débats*, w korespondencji z Szangaju, znajdujemy ciekawe szczegóły, dotyczące Korei. Król koreański jedynie w sprawach polityki zewnętrznej zależnym jest od Chin, w prowadzeniu zaś polityki wewnętrznej ma najzupełniejszą swobodę i wywiązuje się z zadania jak najgorzej. Nie ma na świecie kraju, w którym istniałaby równie przedajna administracja, gdzie największe nadużycia byłyby popełniane tak bezkarnie. Trudno sobie wyobrazić nikczemność władz koreańskich, jak również moralne upodlenie ludności. Prawdziwej przyczyny rokoszów, jakie periodycznie wybuchają w tym kraju, szukać należy w nadużyciach urzędników wszelkiej rangi i w nędzy ludu, która jest tych nadużyć wynikiem: sprawcy zamieszek mają za jedyny cel grabież, jedyną ich pobudką jest nienawiść do mandarynów. Doradcy króla koreańskiego, w ciągu ostatnich lat dziesięciu, namówili go do założenia szeregu przedsiębiorstw, które wszystkie źle zorganizowane, źle kierowane, upadły. A oto ich lista: fabryka zapałek, fabryka zegarków, fabryka papieru, ogrody do hodowli drzew morwowych i jedwabników, wzorowe folwarki, urządzone według wzorów europejskich, fabryka prochu do armat, arsenały, warsztaty do tkania jedwabiu, towarzystwo statków parowych do obsługi portów dla handlu nieotwartych, szpital, szkoły, mennica itd. itd. Budowa mennicy i maszyny kosztowały przeszło trzy miljony franków, a w mennicy tej wybito zaledwie kilka tysięcy sapek, które nie były nigdy puszczone w obieg. Inicjatorzy tych wszystkich przedsiębiorstw mieli jedynie na celu obrabianie znacznymi funduszami dla zbogacenia się i dopięli swego.

Suma na emerytury dla literatów, uczonych i muzyków wynosi w Anglji w roku bieżącym tyciąc dwieście funtów szterlingów. Między innemi pobierają pensję i wdowy. I tak, wdowa po romansopisarzu Trollopie dostaje pięćdziesiąt funtów szterlingów; podobnąż emeryturę pobiera wdowa po ekonomiście Thoroldzie Regersie; po siedmdziesiąt pięć funtów szterlingów dostają; pani Minto i wdowa po profesorze Wil. Ditmarze, chemiku i t. d.

Fortuna z... napiwków. Z Paryża donoszą, iż na rzecz miasta zakupiono tam w tych dniach spory spory kawał placu przy ulicy de Vaugirard, płacąc zań okazałą sumkę sześć set tysięcy franków. Szczęśliwym posiadaczem owego potrzebnego miastu placu okazał się dawny kamerdyner nieżyjącego już, a słynnego profesora doktora Ricorda. Z napiwków od pacjentów swego pana był on w możności odkładać tak wiele, iż obok owego placu posiada jeszcze piękną posiadłość ziemską i spore kapitaliki w kilku bankach. Miljon z napitków — to też coś w rodzaju *fin de siècle!*

Wiadomości osobiste. P. Tadeusz Pawlikowski, dyrektor sceny krakowskiej, bawił przez dwa dni we Lwowie i dziś wieczór powraca do Krakowa. — W stanie zdrowia dr. Opolskiego zaszło wczoraj znaczne polepszenie. — Dr. Fuchs, znany nasz dentysta, wyjechał wczoraj na parę tygodni do Blanckenberghe. Zastępować go będzie asystent z Berlina p. Pertrich. — Ks. biskup Kuiłowski powrócił tymi dniami do Stanisławowa. Mimo ciężkiej choroby — jak donosi *Kurj. Stan.* — wygląda czcigodny pasterz bardzo dobrze, zabawi w Stanisławowie aż do przybycia cesarza, wyjedzie na jego powitanie do Lwowa, a potem na dalszą kurację za granicę.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza:

Z prowincji: Dr. Stanecki, dr. Wurst, Dąbrowski, Grek, Hochleitner, Maksymowicz, Szymański, Zaremba po 1 koronie, razem 8 koron, wszyscy z Kałusza.

Składka na pomnik dla śp. Łucjana Kwiecińskiego. Otrzymujemy następujące pismo: „Dyrekcja teatru hr. Skarbka pragnąc uczcić pamięć śp. Łucjana Kwiecińskiego, najwięcej zasłużonego artysty sceny lwowskiej, postanowiła wspólnie z kolegami zmarłego wznieść tablicę marmurową w jednym z kościołów tutejszych, lub na cmentarzu, oraz skromny pomnik na grobie jego w Iwoniczu.

Śp. Łucjan Kwieciński pracował tak szczerze i z chlubą dla sztuki polskiej, że niewątpliwie i publiczność lwowska, oceniając jego wielkie zasługi, zechce może małemi datkami przyczynić się do uczczenia pamięci uczciwego człowieka i znakomitego artysty.

Prosząc Redakcję, aby raczyła ogłosić składkę w swoim organie, zawiadamia dyrekcja, że zawiązany komitet w celu przyprowadzenia do skutku powziętego zamiaru, składają oprócz dyrekcji pp.: Gustaw Fiszer, Adolf Walewski, Władysław Woleński i Roman Żelazowski.“

Do prośby tej chętnie się stosujemy, a myśli tylko przyklasnąć możemy.

Godne naśladowania. Otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie: Mamy zaszczyt podać do wiadomości sz. publiczności, że w celu święcenia niedziel i świąt magazyny i pracownie nasze (zegarmistrzowskie i jubilerskie) będą w niedziele i święta uroczyste, począwszy od dnia 12. sierpnia zamknięte. Upraszamy przeto sz. publiczność, ażeby sprawunki swoje zechciała w dnie powszednie załatwiać Podp. *Józef Badowski, Juljan Dąbrowski, Wacław Grabiński, Jan Jarzyna, Józef Komorowski, Jan Krise, Tadeusz Miłaszewski, Juljan Strzelecki, Konrad Schneikart, Sebastjan Wędrychowski, Stanisław Woźniak, Karol Völker i syn.*

Zguba. Lwowianka, pani z Sozańskich Stenglowa, właścicielka szkoły tańców, zgubiła w Stryju nad rzeką wartościowe papiery na 20 000 zł. Papiery te znalazła pewna pani i zażądała 1000 zł. znaleźnego. P. Stenglowa nie zgodziła się na zapłacenie tej sumy i sprawa poszła na drogę sądową.

Dwie promocje *sub auspiciis imperatoris* odbyły się onegdaj w uniwersytecie wiedeńskim. Imieniem cesarza jawił się namiestnik Kielmansegg, który w przemówieniu do nowomianowanych, młodych doktorów powiedział między innemi: Student wiedeński, posiada uniwersytet, z którego może być dumny. Ci studenci uniwersytetu tutejszego, którzy niestety okazali pożałowania godny brak uczuć patrjotycznych, działali tak z braku zastanowienia, który tłómaczę młodzieńczym ich wiekiem. (Podniesionym głosem.) To nie są ich własne uczucia, to są uczucia obce, sztucznie w duszy ich zaszczepione. Ów brak patrjotyzmu jest wielce pożałowania godny, lecz niechaj nas to nie myli. I mnie to nie zmyliło, mnie, który z urzędu śledziłem przebieg rozruchów na uniwersytecie tutejszym. Ci studenci, których niesumiennie obałamucono, poznają dopiero wartość swej ojczyzny z chwilą, gdy wstąpią w życie praktyczne, samoistne.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 7. bm. o godzinie 10½ rano wezwano stację ratunkową na ulicę Źródlaną l. 7 do fabryki p. Hornunga, gdzie robotnikowi Piotrowi Nowakowi maszyna strzaskała trzeci, czwarty i piąty palec u ręki lewej. Po opatrzeniu odstawiono chorego do szpitala powszechnego.

Usiłowane samobójstwo. Dnia 6. bm. o godzinie 1½ w południe wezwano pogotowie stacji ratunkowej na ulicę Gródecko-Polną l. 4 do M. G., który w zamiarze samobójczym poderżnął sobie gardło brzytwą. Po udzieleniu mu natychmiastowej doraźnej pomocy, odstawiono go do szpitala powszechnego w stanie, nie budzącym żadnych poważniejszych obaw.

Pożar. W Borowej w powiecie mieleckim pożar zniszczył dnia 23. z. m. jedenaście gospodarstw, wartości około dziesięć tysięcy zł., oraz zabudowania dworskie hrabiego Aleksandra Romera, wartści trzy sta tysięcy zł. bardzo nisko ubezpieczone.

Z Petersburga donoszą, iż wkrótce już obowiązywać będzie ustawa, której mocą nie będzie wolno wywozić za granicę żadnych zabytków starożytnych bez uprzedniego pozwolenia petersburgskiej komisji archeologicznej, lub jej odpowiedzialnych członków korespondentów, którzy w pewnych określonych wypadkach będą mogli od siebie wydawać piśmienne zezwolenie na wywóz danego przedmiotu za granicę, w wątpliwych zaś wypadkach winni się odwoływać do decyzji komisji petersburgskiej. W tym celu przyjeżdżający do państwa rosyjskiego ajenci od zakupu starożytności, jeżeli zechcą rozpocząć operacje przed ogłoszeniem się w gazetach lub za pośrednictwem plakatów, podpiszą deklaracje, iż we wszystkiem ulegać będą wydanym w tym względzie przepisom i bez zezwolenia nie wywiozą żadnego przedmiotu.

Od zastępcy firmy Siemens & Halske otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „W kronice *Dziennika Polskiego* z dnia 9. lipca br. podaną została w artykule pt. „Z niedzieli“ wiadomość, iż około godziny 5. zapalił się wóz kolei elektrycznej, wiozący gości na wystawę, i że „w palącym się wozie z wypalonej nad kołem dziury buchały płomienie“.

Wiadomość ta wymaga sprostowania. Nieprawdą jest bowiem, ażeby kiedykolwiek, a tem samem także w niedzielę, jakikolwiek wóz kolei elektrycznej się zapalił. W niedzielę w dniu 8. bm. spaliło się około godziny 5. popołudniu zabezpieczenie (*Bleisicherung*), umieszczone przy motorze elektrycznym w tym celu, aby ten ostatni ustrzedz przed zniszczeniem, które łatwo wskutek nadmiernego obciążenia wozu nastąpić może.

„Zabezpieczenie“, które stopiło się w niedzielę, spełniło właśnie zadanie, dla którego zostało przy motorach umieszczone, gdyż uratowało motor, który byłby zniszczał w obec tego, że na wozie, zbudowanym dla transportu 32 osób, zajęło miejsce osób 73. W mowie będące „zabezpieczenie“, którego konstrukcja orzeczeniem rzeczoznawców jako bardzo dobra uznaną została, okazało się tedy zupełnie praktycznem, gdyż uratowało motor, nie sprawiwszy żadnej szkody. Stopienie tego „zabezpieczenia“ nie może przedstawiać dla podróżnych żadnego niebezpieczeństwa, gdyż wywołuje jeno nieszkodliwe zjawisko optyczne. — Z poważaniem *Antoni Steller* mp.

V. Zgromadzenie delegatów powiatowych kas dla chorych Galicji i Bukowiny, odbędzie się we Lwowie w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dnia 2 września 1894, o godzinie 10 przed południem z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu IV. zgromadzenia 2. Sprawozdanie za rok 1893. 3. Oznaczenie wysokości wkładki związkowej za rok bieżący. 4. Sprawozdanie komisji wybranej przez IV. Zgromadzenie delegatów 5. Wnioski kas związkowych.

Srebrny zegarek znalazł na ulicy Ossolińskich p. E. Heppe, inspektor kolei państwowych. Poszkodowany może odebrać swoją zgubę w mieszkaniu p. H plac Dąbrowskiego (dawniej Chorążczyzny) l. 3 na II. piętrze.

Z Wystawy.

Lwów 8. sierpnia.

Wczoraj ściągnęły znowu na plac wystawy tłumy publiczności, zwabione głównie chęcią obaczenia miłych gości z za Karpat. To też wczoraj panował na placu ruch niezwykły. Do ożywienia tego ruchu przyczyniła się także wielce wycieczka dziatwy z okolic Przemyśla, która do późnego wieczora, bo aż do fontanny świetlanej pozostała na placu, przechadzając się i śpiewając rozmaite pieśni, przeważnie narodowe.

* * *

Z dalekich stron gości powitaliśmy wczoraj na wystawie. Byli nimi rodak nasz Teofil Kościółek, właściciel drukarni w Buffalo i młody Amerykanin Welter C. Dort.

* * *

Na niedzielę zapowiedziana jest znowu tombola, świetniejsza jeszcze, aniżeli pierwsza, na zakupno fantów obrócono bowiem znacznie więcej pieniędzy. Będzie ogółem 100 kwatern, 20 kwintern w jednym rządku, 4 w dwóch rządkach, 1 główna i 1 mniejsza tombola.

Losowanie odbędzie się na boisku, a bilety już od soboty można nabywać na placu wystawowym.

* * *

W pow. krośnieńskim zawiązał się komitet w radzie powiatowej w celu urządzenia wycieczki na wystawę. Przewodniczącym komitetu wybrano ks. Janickiego z Jedlicza. Komitet ten rozesłał do gmin w powiecie zaproszenia do wójtów i członków rady powiatowej do wzięcia udziału w wycieczce na wystawę na dzień 18. b. m. Komitet ma zarazem wziąć na wystawę 40 uczniów uzupełniającej szkoły przemysłowej na koszt tegoż komitetu.

* * *

Z Turki donoszą nam: Pod przewodnictwem i z inicjatywy burmistrza p. Seweryna Brysiewicza zawiązał się w Turce komitet celem wysłania dziatwy szkolnej na wystawę krajową. W tym celu zarządzono składkę a nadto urządzono 6 bm. zabawę z tańcami połączoną z loterją fantową, co razem wziąwszy, przyniosło dochodu przeszło 160 zł. Rezultat to jak na Turkę świetny, tem świetniejszy, ile że znalazło się u nas kilka złośliwych indywiduów, starających się mimo pretensji do wyższej inteligencji unicestwić zamiary komitetu, jak się jednak okazało, nadaremnie. Zasługa tu główna państwa Brysiewiczów, którzy nie szczędzili pracy, ni trudów, by podjętą przez siebie myśl do skutku przyprowadzić.

Rada powiatowa ofiarowała na cel ten 25 zł. Ostateczny termin wyjazdu stąd dziatwy jeszcze nieoznaczony, ma się to jedna stać już w tych dniach, a będzie to najlepszem wynagrodzeniem pracy i trudów tych wszystkich, którzy do urządzenia tej wycieczki się przyczynili.

* * *

Szef sekcji w ministerstwie oświaty hr. Latour, zwidzał onegdaj pawilon sztuki na wystawie, po którym oprowadzali go pp. Wł. Łoziński i dr. St. Tomkowicz.

* * *

Wycieczkę do Lwowa i Krakowa organizują ze Szląska redakcje *Nowin Raciborskich* i *Gazety Opolskiej*. Wycieczka ma się odbyć w dniach 25 i 26. sierpnia.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 5 575 osób; z tego zwidziło: Panoramę racławicką 1.290 osób. Pałac sztuki 616 osób, Pawilon Matejki 598 osób, Akwarjum 110.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Pajace“, opera z prologiem w 2 aktach, słowa i muzyka Leoncavall'a i „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Mascagni'ego. Gościnny występ pani Jadwigi Camillowej pani Malinowskiej, panny Strassern, oraz występ pp.: Mateusza Schlaffenberga i Gabrjela Górskiego; jutro w piątek w Teatrze letnim: „Klub kawalerów“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego, w nowej obsadzie; w sobotę w teatrze hr. Skarbka: Po raz piezwszy „Mara“, opera w 1 akcie Ferdynanda Humml'a z panną Strassern, pp.: Mateuszem Schlaffenbergiem i Gabrjelem Górskim.

Giuseppe Verdi, sędziwy latami, a młody zawsze duchem twórca „Falstaffa“, powrócił w tych dniach z Busseto do Genui i... rozpoczął się krzątać około nowej opery. Wbrew zapowiedziom poprzednim, przedmiotem opery nie ma być jednak Szekspirowski „Król Lear“, lecz Dantejski Ugolino.

„Serafino d'Albania“ — oto tytuł najnowszej opery Piotra Mascagni'ego, do której młody kompozytor miał się zabrać, odkładając na dalszy plan pozaczynane dotąd dzieła. — Libretto ma być wykrojone z romansu Nicola Micasa p. t. „Kapłan i szlachcic“.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerstwo komunikacyj opracowało projekt połączenia linją kanałów morza Bałtyckiego z Czarnem za pośrednictwem rzek Dźwiny zachodniej i Dniepru.

Pogłoski o ustąpieniu p. Pobiedonoscewa ze stanowiska naczelnego prokuratora synodu, oraz o zajęciu tego stanowiska przez Filipowa, kontrolora państwa, obiegają ciągle. Zapytany o nie sam p. Filipow, miał oświadczyć, że słyszał o nich, ale sam dotąd nie wie, czy rzeczywiście zmiana ta nastąpi: to tylko jest pewnem, że gdyby nawet pogłoski się sprawdziły, kontrolorem państwa w żadnym razie nie będzie mianowany p. Iwaszczenko obecnie pomocnik ministra skarbu, którego rzeczywiście wskazują jako następcę p. Filipowa.

Wobec domagania się w pewnych kołach bułgarskich amnestji dla wszystkich emigrantów bułgarskich stwierdza *Agence Balcanique*, że udzielenie powszechnej amnestji przysługuje wyłącznie sobranju, a rząd, stosując się do przepisów konstytucji, nie może zaproponować księciu udzielenia powszechnej amnestji, z którejby wszyscy bez wyjątku emigranci bułgarscy korzystać mogli. Wobec tego dyskusję nad powszechną amnestją uważa rząd za przedwczesną i bezcelową. Natomiast zaznaczyć trzeba, że tym emigrantom bułgarskim, którzy nie brali udziału w żadnych sprzysiężeniach, przysługuje każdej chwili prawo powrotu do kraju. Rząd obecny nie myśli stawiać żadnej przeszkody ich powrotowi, zapowiada tylko, że postępować będzie z całą surowością względem tych powracających z zagranicy emigrantów, którzy nie zechcą uznać obecnego stanu rzeczy w Bułgarji i do niego się nie zastosują.

Słynny deputowany włoskiego parlamentu, Bonghi, powróciwszy z wycieczki do Francji, składał w tych dniach przed wyborcami sprawozdanie poselskie z ubiegłej ważnej sesji parlamentu Bonghi przemawiał w kościele św. Franciszka w Isernji; podziękował przedewszystkiem wyborcom za jednomyślny wybór, który był zwycięstwem słusznej sprawy. Bonghi oświadczył, że ubolewa nad obyczajową i finansową sytuacją. „Na Monte Citorio mało na nią zwracają wagi, bo tam króluje ślepota. Polityczna idea upada, lud stracił wiarę w urządzenia państwowe, które są bezkarnie naruszane. Skandale bankowe, nadużycia wpływu politycznego, uwolnienie Tanlonga i towarzyszy, bezskuteczne dochodzenia komisji siedmiu, dwuznaczne zachowanie się stanu sędziowskiego: wszystko to razem jest nieszczęściem Włoch. Dusza ludu zatraca się; jej podniesienie jest pierwszym najbardziej naglącym obowiązkiem. Deputowani, którzy zawalali sobie ręce, muszą opuścić izbę, a jeżeli sądy nie pociągnęły do odpowiedzialności p. Giolitti'ego, który kraj spustoszył i zniszczył, to izba będzie musiała go postawić w stan oskarżenia“. Bonghi zapowiedział, że sam postawi odnośny wniosek. „Chwila jest bardzo poważna, trzeba ratować ideały ludu.“ Co do sytuacji finansowej oświadcza mowca, że można ją uratować tylko oszczędnością we wszystkich zakresach, a więc także i w budżecie wojny. Crispi zasługuje, zdaniem Bonghi'ego, na nieograniczone pochwały za akcję w Lunigiana i w Sycylji; w Sycylji jednak żarzą się jeszcze iskry pod popiołem. „Trzeba się ująć za uciśnionym ludem wiejskim, który słusznie nie chce być ofiarą niesprawiedliwości społecznych.“ Na zewnątrz mogą Włochy prowadzić tylko jedną politykę: politykę pokoju „Włochy nie powinny — mówił Bonghi — występować z trójprzymierza, ale trójprzymierze powinno się rozwiązać, wówczas bowiem rozwiąże się także wojna pomiędzy Francją a Rosją i zniknie nacisk, pod którym obecnie znajduje się cywilizacja europejska.“

Komisja powołana przez rząd włoski do zbadania stanowiska stanu sędziowskiego w procesie *Banca Romana* składa się z pierwszego przewodniczącego we florentyńskim trybunale kasacyjnym, z sędziego kasacyjnego Bonasi i jeneralnego prokuratora państwa Costa. Komisja zbada wszelkie fazy procesu, zwłaszcza śledztwo wstępne, postanowienie izby oskarżającej, zawieszające śledztwo co do współoskarżonych Tanlonga: Michała Lazzaroni'ego i Piotra Tanlonga, a wreszcie interwencję władzy politycznej w czynności magistratury podczas rewizji u Tanlonga i Lazzaroni'ego.

Serbja jest krajem niespodzianek. Nic w niej nie trwa długo. Zamachy stanu, przewroty następują tam jedne po drugich. Trzeci miesiąc zaledwie istnieje nowy rząd Nikołajewicza, a już twierdzą na pewne, że z dniem 14 b. m., t. j. z dniem urodzin króla Aleksandra i jego krótkie panowanie się skończy. Zapowiedź ta stoi w związku z najnowszą zmianą polityki stronnictwa radykalnego, które przez przedstawiciela swego Pasicza pragnie teraz pogodzić się z rządem i zbliżyć się do niego. Trudno na razie ocenić, jaki skutek wyniknie z nietajemnych bynajmniej zabiegów Pasicza, mających na celu doprowadzić do porozumienia z dworem. Nieoptymiści nawet przypuszczają, że przywódca radykałów potrafi wszelkie trudności pokonać, a także pojednać się z Milanem. W najbliższych dniach prawdopodobnie dojdą nas wieści, czy przypuszczenia te i nadzieje są trafne i na jakiej oparte podstawie.

Pol. Corr. podaje, że mimo wypowiedzenia wojny między Chinami i Japonją, rozważają szczególnie w Paryżu, czyby się nie dało przez energiczną akcję zapobiedz dalszemu krwi rozlewowi. Interesy francuskie, szczególnie handlowo-polityczne mogą w skutek wojny bardzo ucierpieć, w Paryżu ubolewają tedy, że mocarstwa europejskie nie interweniowały energicznie w Pekingu i Tokio za utrzymaniem pokoju. Nawet teraz jeszcze nie jest zapóźno uspokoić wojownicze usposobienia, jeżeli rządy europejskie odstąpią od swoich separatystycznych interesów w Azji wschodniej. Rosja i Francja zdają się być skłonne do zgodnej akcji z Anglją co do przywrócenia pokoju pod warunkiem jednak, że stan posiadania Korei nie będzie naruszony, czego zresztą Japonia także pragnie.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 8. sierpnia. Sprawozdanie o stanie zarazy bydlęcej i księgosuszu konstatuje, że od 1. do 7. sierpnia nie zdarzył się w całej Przedlitawji ani jeden wypadek księgosuszu, a zatem można Przedlitawję uważać za zupełnie wolną od tej zarazy.

Wiener Zeitung ogłasza sankcjonowaną ustawę, rozszerzającą obowiązek ubezpieczenia robotników od wypadków.

Buda-Peszt 8. sierpnia. W Maros-Vasarhely znowu zaczyna wrzeć między ludem. Z Szegedynu wysłano tam wojsko. Rada miejska w Maros-Vasarhely uchwaliła swoje 700 morgów ziemi wydzierżawić robotnikom wiejskim w parcelach po 15 morgów.

Kopenhaga 8. sierpnia. Gabinet Estrupa podał się do dymisji, która została przyjętą. Misję utworzenia nowego gabinetu otrzymał Reediz (?).

Bukareszt 8. sierpnia. Według doniesień z Sofji, miał się w Bułgarji rozpocząć ruch przeciw usiłowaniom i agitacji russofilów.

Paryż 8. sierpnia. Proces przeciw anarchistom toczył się wczoraj dalej. Przesłuchano między innymi anarchistę Feliksa Feneona, urzędnika ministerjalnego. Zaprzecza on, jakoby należał do anarchistów, jakkolwiek znał ich i obcował z nimi, o ile byli oni pisarzami. Przeciw talentowi Aleksandra Cahensa nikt nie będzie miał zapewne nic do zarzucenia, a Matha był przecież redaktorem *En dehors*, do którego to pisma Feneon pisywał artykuły.

Paryż 8. sierpnia. Minister sprawiedliwości ma dziś rozesłać okólnik o stosowaniu ustawy o anarhistach. Ma być ona stosowaną tylko do anarchistów, będących bezwzględnymi zwolennikami propagandy czynu.

Paryż 8. sierpnia. Negus abisyński Menelik przysłał depeszę kondolencyjną z powodu zamordowania Carnota.

Genua 8. sierpnia. Poprzedniej nocy miało miejsce zderzenie pociągów na dworcu Aqua Santa, przyczem 9 osób odniosło lekkie rany.

Rzym 8. sierpnia. Luchesi przyznał się do zamordowania redaktora Bandi'ego.

Belgrad 8. sierpnia. Pisma donoszą o rychło nastąpić mającem spensjonowaniu ambasadora austrjackiego jenerała br Thömla. Z innej strony wiadomości tej zaprzeczają.

Belgrad 8. sierpnia. Według rozszerzonej tu pogłoski — miał eks król Milan odwidzić Risticza w Reichenhall.

Belgrad 8. sierpnia. Król Aleksander, który powraca w piątek, rozwiąże w sobotę izbę i zarządzi nowe wybory na dzień 11. sierpnia starego stylu.

Berlin 8. sierpnia. Kanclerz państwa wydał ostre rozporządzenie do przedsiębiorstw marynarskich, aby żadnych przedmiotów, mogących uchodzić za kontrabandę wojenną, nie przyjmowały jako ładunek do Chin lub Japonji. Czterej japońscy oficerowie marynarki, komenderowani do Kiel, zostali odwołani do ojczyzny.

Genua 8. sierpnia. Na stacji Aqua-Santa leżącej na linji kolejowej z Genuy do Asti, zetknęły się dwa pociągi. Dziewięciu podróżnych zostało pokaleczonych.

Genewa 8. sierpnia. Głośny malarz Alfred Dumont umarł tu nagle.

Wenecja 8 sierpnia. Wobec tego, że wiele pism włoskich doniosło, iż papież napisał list do wdowy po Carnocie z prośbą, aby wstawiła się u prezydenta Casimir-Periera i prosiła go o ułaskawienie Caseria, oświadcza tutejsza *Gazetta di Venezia*, wrzekomo na podstawie informacji pochodzących ze sfer watykańskich, że papież nigdy nie uważał za stosowne wpływać na trybunały, tem bardziej, gdy się rozchodzi o zbrodnie polityczne.

Sofja 8. sierpnia. Prezes gabinetu Stoiłow i minister wojny Petrow w podróży swej zwiedzili Jamboli, Burgas, Misiwrię i Nową Zagorę. Wszędzie przyjmowano ich uroczyście.

Londyn 8. sierpnia. Według *Daily Chronicle* ma car być przychylnym myśli pojednania się z księciem Ferdynandem Koburskim tylko w tym razie, jeżeli nowo-wybrane sobranje uchwali wiernopoddańczy (?) adres do cara.

Londyn 8. sierpnia. Izba niższa przyjęła w trzeciem czytaniu bil o dzierżawcach irlandzkich.

Wiedeń 8. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 364·75, węg. kredyty 453·—; anglosy 164·10, laenderbanki 252·50, sztacbany 356·62; lombardy 109·75, elbethale 267·87, tytoniowe 215·25; alpiny 82·50; renta majowa 98·52; węg. złota 121·75; austr.; koronowa 95·95; węg. koronowa 97·55; losy tureckie 67·60; uniony —·—

Berlin 8 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 220·— (365·04); lombardy 45·10 (110·16); węg. renta złota 99·40 (121·72); ruble 219·2) (134·04).

Frankfurt 7. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 297·75 (365·33); lombardy 93·12 (111·29); renta węg. złota 99·40 (121·72); koronowa —·— (—·—).

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 8. sierpnia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	364·37	Gal. obl. prop.	96·20
Alpiny	82·80	Wied. losy	172·½
Kredyty węg.	453·—	Akcje tyton.	215·½
Anglobanki	164·30	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·30
Uniony	265·—		
Ludwiki	216·½	Elbethale	267·¾
Nordbany	321·—	Landerbanki	251·90
Lombardy	110·½	Renta zł. węg.	121·¾
Losy tureckie	67·30	Bankvereiny	137·80
Staatsbahny	355·62	Wspólna renta p.	95·85
Czerniowieckie	281·—	Ruble	133·25

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. sierpnia 1894.

HOTEL VICTORIA. J. Kwiatkowski ze Stanisławowa, J. Truskolaski z Krakowa. T. Mika z Mogilan. A Szamociańska z Buczacza. K Keralek z Wiednia. Z. Poh z Komarna. J. Janik, M. Vukowicz z Wiednia. J Pospisil z Rzeczy Długa.

HOTEL IMPERIAL. Min. Wekerle, B. Lukacs, E Josipowich, B de Graenzenstein. J. Futtay, L. Berenyi, A. de Lonyay, dr. A. Popowics, dr. J. Gellert, A. Anfiteatroff, dr. H Kolisko z Buda-Pesztu. F. Lipowicz z Jarosławia J. Wąsowicz z Dublowca. A. ks. Żedwitz, S. Kowalski z Aiereza.

HOTEL CENTRALNY. J. Wygrzywalska z Piotrkowa. J. Podlewscy z Brzeżan. Ks. dr. J. Paszyński z Przemyśla W. Grabowski, S. i E. Czarnieccy z Rozwadowa. M. Kwieciński z Nowegotargu. K. M Lewicki, ks. W. Kinal z Horodenki. Ks. S. Sobolewski z Kopeczyniec

HOTEL SZWAJCARSKI. Hr. Cosnowska z Wołynia Dr. A. Jawniszko z Wilna. W. Woroszyński ze Seredyniec A. Smulski ze Słobody. Dr W. Reisner ze Zbaraża. J. Kulczycki z Krakowa. M. Małecka z Tarnopola E. Petryka z Tymbarku. J Zilz z Tarnopola. H. Geiger Agram.

NADESŁANE

M. JONASZ
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.
PROMESY
do wszystkich ciągnień
ubezpieczenie
losów od straty przez wylosowanie al pari.
Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.
Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 zł. w. a.

Zmiana mieszkania.
Dr. A. Gońka
lekarz-dentysta
mieszka obecnie przy ulicy Kopernika nr. 1, w domu Wgo Mikolascha 1. piętro.
ordynuje podczas wystawy od 8. do 1. i od 3 do 6.

Zmiana mieszkania.
Wszech nauk lekarskich
Dr. Bolesław Madeyski
b. elew-asystent kliniki lek. uniw. Jagiellońskiego lekarz chorób wewnętrznych
mieszka obecnie ulica Akademicka l. 10, I. piętro, ordynuje od 3. do 5. Telefon w cukierni Wgo E. Gross. w parterze. 1780 ?

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Kazim. Podlewski
były lekarz prakt. na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie.
Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.
ul. Chorążczyzny l. 16.

Specjalista chorób gardła, nosa i płuc
Dr. K. Trzcieniecki
we Lwowie, Kopernika liczba 14, II. piętro,
b. sekundarjusz i lekarz na klinice laryngologicznej i wewnętrznej profesora Schröttera we Wiedniu po 5 letnich studjach specjalnych ordynuje od godziny 11—12 przed południem i od 3—5 popołudniu.
1133 Dla ubogich bezpłatnie 1—?

Śniadania, podwieczorki i kolacje zimne i gorące oraz znane z dobroci Piwo pilzneńskie poleca HANDEL DELIKATESÓW ST. WOJCIECHOWSKIEGO róg Akademickiej i Chorążczyzny, dom własny l. 5.

SUKNA NA MUNDURKI dla uczniów szkół średnich poleca od 53 lat istniejący **HANDEL SUKNA** pod firmą: **J. WALLACH i SYN** WE LWOWIE RYNEK L. 33.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Nauczycielki, bony, oficjalistów, oraz wszelką służbę poleca Biuro *Wereszczyńskiej,* Lwów, Szymona 2.

Czeskie sławne **aprykozy** koszyk 5 kilowy rozsyła J. Jindrisch w Melnika. 516

Urząd gminny miasteczka Krukienic poszukuje **używanej kasy ogniotrwałej.** Zgłoszenia jak wyżej poczta Krukienice.

Chłopczyk, pół roku mający, może być do wychowania i na własność oddany. Zgłoszenia l. 2. ulica Barska u dozorcy. 588

Chłopiec z dwuletnią praktyką u rękawicznika poszukuje w tym fachu zajęcia. Proszę zgłosić się pod adresem: A. B. poste restante Przemyśl. 590

Handel korzenny Leonarda Sołeckiego, we Lwowie, ulica Batorego l. 2, poszukuje **zdolnego pomocnika handlowego.** Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Wdowa po c. k. kapitanie umieści 2 panienki uczęszczające do seminarjum lub pensjonatu pod przystępnymi warunkami; zapewnia dobrą opiekę, fortepian w domu. Ulica Ossolińskich l. 11, w II. podwórzu, I. piętro, nr. drzwi 44

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje kawalerskie II piętro, Grodzickich 2, róg Dominikańskiej Rynku. 1. sierpień. 549

Trzy pokoje z werandą, kuchnią i przynależytościami w parterze, ul. Długosza 8. 584

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·08	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·08	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	1·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Seroncsa, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·22	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·27	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·40	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Seroncsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, albo też **na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

3% losy zakładu kredyt. ziemsk. austr. I. emis.

Ciągnienie 16. sierpnia b. r.

Główna wygrana 45.000 zł. w. a.

PROMESY na te losy po zł. 1·50 ct.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje pryorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Woreczki do zrywania owoców po ct 75. **SIERPY** po ct. 25. **KOSY** białe po ct 50 i gwarantowane po ct. 80 poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Dra Jasińskiego Poradnik

dla kaszlących.

Drugie, całkiem przerobione i uzupełnione wydanie.

Do nabycia u Autora.

Notarjusz w Nadwórnie

poszukuje

rutynowanego koncypienta.

Uzdolniony do substytucji ma pierwszeństwo. 1826 1—2

WINCENTY KUCZABIŃSKI

SKŁAD

KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA

własnego nakładu i wyrobu

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3

w podwórzu na lewo.

Telefon l. 304.

poleca wielki wybór

po niskich cenach.

Oprawa ram do obrazów.

Już znowu nadszedł świeży transport

proszku

Zacherla, Andela oraz **dalmatyński** do zupełnego wytępienia wszelkich owadów, do nabycia w handlu

O. T. Wincklera Syn

Lwów, ul. Teatralna l. 7.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1000 1—? **Próbki na żądanie posyłam.**

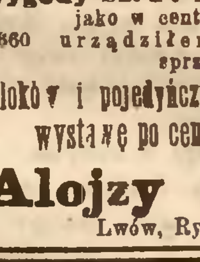
Dla

wygody Sz. P. T. Publiczności jako w centrum miasta urządziłem u siebie 1660 1—? sprzedaż

Bloków i pojedyńczych kart wstępu na wystawę po cenach blokowych.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l 38.



APTEKA pod „Srebrnym Orłem" **ZYGMUNTA RUCKERA** we Lwowie poleca

Crême Iris.

SPECYFIK NA PIEGI!

Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, **wygubienia piegów,** przeciw opaleniu słonecznemu, pryszczykom, trądzikom itp. nieczystościom skóry.

Użycie pojedyncze. — Skutek niezawodny!

Już po użyciu jednego słoika kremu, piegi bledną, a przy dłuższem użyciu zupełnie znikają.

Zamówienia z prowincji pocztą odwrotną. 1746 1—?

Flance truskawek

tanie i dobre w ogrodzie handlowym **w Lubyczy królewskiej** (stacja kolei) w następujących gatunkach: König Albert v. Sachsen, Laxtous Noble, Garten Inspector Koch, Charpless, Marguarite, Mac Mahon, James Vick, White pine apple, Kriegsminister Roon, Cumberland, Triumpf, i inne po 40 ct za 10 sztuk. 3 zł. za 100. 25 zł. za 1.000 sztuk. Do rozsyłki wydaje się tylko bardzo rozrosłe sadzonki z małą grudką ziemi; wytrzymuje ona dalszy transport i aklimatyzują się wszędzie 1861—4

BAŁŁABANÓWKA

bez cukru i bez anyżu.

Stara czysta żytnia wódka, w skutkach lepsza, niż KONIAK poleca 1635 1—?

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie.

Orzeczenie. Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka"** jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak **prawdziwy Cognac.**

Lwów, dnia 10. Marca 1892.

Dr. Br. Radziszewski m. p.

Profesor chemji w Uniwersytecie lwowskim.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 1766 1—?

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej . . . . zł. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow. „ 2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu „ 3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych „ 1·2
niemniej **KAWĘ** zwaną „Siriusz" franco 5 kilo „ 9·50

Herbat. z Brodów !!! — Herbata z Brodów !!!

Naturalna

Bilińska Szczawa!

zdroje sodowe

w 10.000 gr. 33·1951 gr. węglanu sody

oddawna znane źródło lecznicze. Znakomity dyjetetyczny napój.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

338 1—? **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

Tabliczki łupkowe i rysiki.

Liniatura i format dokładnie podług przepisu wysokiej galicyjskiej Rady szkolnej krajowej i przez tęż dla wszystkich szkół ludowych do wyłącznego użycia zalecone, dostarcza najtaniej:

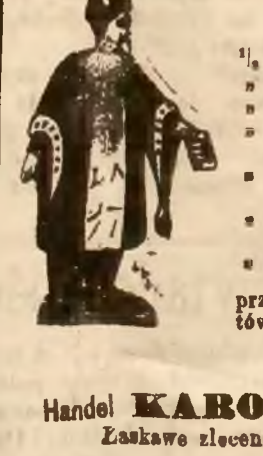
PIERWSZA AUSTR. FABRYKA TABLICZEK ŁUPKOWYCH I RYSIKÓW

Em. Winter, w Wiedniu XVIII/3 Hauptstrasse 123

Bezpośredni Import

chińsko-rosyjskiej herbaty i kawy

w najlepszych jakościach.



Herbata

ciemno naciągająca z miłą wonią.

½ klg. Congo . . . 1·60
„ „ Souchong . . 2·—
„ „ Familijnej . 3·—
„ „ Melange de Moskau . . 4·—
„ „ Melange de Londre . . 4·—
„ „ Wysiewek herbacianych . . 1·30
„ „ Wysiewek własnych . . . . 1·60

przy odbiorze trzech funtów opłacam do każdej pocztowej stacji.

Kawa

prowadzę w gatunkach szlachetnych, czyste aromatyczne, opłacam do każdej pocztowej stacji 4½ klg.

Caracas wyśmienita . 9·—
Cuba gruboziarnista 9·50
Ceylon . . . . . . 10·—
Ceylon gruboziarn. 10·40
Ceylon najprzedn. . 10·70
Mocca arabska . . 10·70
Jawa złota gruboziarnista . . . . 10·70

1549 1—?

poleca

Handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się natychmiast.

L. 1.279/94. 1827 1—1

KONKURS.

Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Kołomyi na podstawie uchwały Wydziału tejże kasy z dnia 18. lipca 1894 do l. 70. rozpisuje konkurs celem obsadzenia niżej wymienionych posad z terminem do 20. września 1894 r.

1. posady naczelnika biur kasy oszczędności z roczną płacą 1.800 zł., dodatkiem aktywalnym 400 zł. i dwoma kwinkweniami po 200 zł

2. posada a) kasjera z roczną płacą . . . 1.000 zł.
„ ewentualnie b) kontrolora z płacą . . 900 „
„ „ c) I. adjunkta „ . . 800 „
„ „ d) II. adjunkta „ . . 700 „
„ „ e) akcesisty „ . . 600 „

tudzież od a—e z dodatkiem aktywalnym 20% rocznej stałej płacy.

Do posad ad 2) przywiązane są dwa kwinkwenia po 10% rocznej stałej płacy, a to: pierwsze po skończeniu 5 lat drugie zaś po ukończeniu 10 lat służby.

Ubiegający się o posadę Naczelnika biur winien wnieść podanie własnoręcznie pisane i należycie udokumentowane do podpisanej Dyrekcji i w takowem następujące okoliczności udowodnić:

1. Obywatelstwo austrjackie; 2. Znajomość języków krajowych; 3. Świadectwo teoretycznego uzdolnienia fachowego z podaniem rodzaju odbytych studjów; 4. Dowody fachowego wyższego uzdolnienia praktycznego i dotychczasowe zajęcie; 5. Nieprzekroczony 40 rok życia; 6. Nieposzlakowaną przeszłość.

Kandydaci ubiegający się o posady pod pozycją ad 2) winni wykazać: 1. Miejsce urodzenia, wiek i stan; 2. Znajomość języków krajowych; 3. Że z dobrym postępem złożyli egzamin z rachunkowości państwowej, że nabyli należytej praktyki w prowadzeniu ksiąg rachunkowych i kasowych.

Do każdej z wymienionych posad przywiązany jest obowiązek złożenia kaucji służbowej w wysokości jednorocznej stałej płacy.

Nowo mianowani urzędnicy nie będą stabilizowani przed upływem jednego roku nienagannej służby.

Kołomyja, dnia 2. sierpnia 1894.

Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Kołomyi.

K. Br. Witosławski.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1185 1—?

4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronowe,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjne węgierskie,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów z których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

KUFERKI, TORBY, NECESSAIRY

i wszelkie przybory do podróży

sprzedają najtaniej

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

OBWIESZCZENIE.

W prywatnej, przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesjonowanej szkole handlowej imieniem **Ozjasza Gotthelfa** w Samborze, rozpoczynają się wykłady z dniem 1. września b. r., wpisy zaś od 20. do 30. sierpnia b. r.

Bliższych informacji udziela kierownik tejże szkoły. 1830 1—1

Dr. ADAM MAJEWSKI

zwinąwszy swój zakład wodoleczniczy w Kiselce otworzył

Pensjonat

we własnym, osobno na ten cel zbudowanym budynku przy placu św. Zofji naprzeciw wstępu do parku Stryjskiego i wystawy krajowej.

Własne łazienki

dla procedur hydropatycznych.

Telefonu Nr. 89. 1790 1—?

PIWO BAWARSKIE

SPATENBRÄU

wprost z beczki sprzedają 1802 1—9

MUSIAŁOWICZ i JANIK.

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3,

poleca do siewu jesiennego:

Oryginalną pszenicę banatkę — dankę kostromkę — sandomirkę i inne gatunki krajowej produkcji. **Żyto probsteiskie** — montańskie — szampańskie i trzcinowe. **Turnips angielski i rzepę selerulankę.** Wszelkie **nawozy sztuczne** w dowolnych ilościach **o gwarantowanych** składnikach, jako też wapno nawozowe, gips i kainit. **Maszyny rolnicze — lokomobile** z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. 1713 1—?

Zastępstwo dla Galicji: Fabryki maszyn rolniczych c. k. kolei państwowych w Budapeszcie.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1191 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł. 1·60
Souchong czarna . 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysew czarna . 4·—
Melange de Lond 4·—
Wysiewki herbaciane . . . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat . 1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr w woreczku:

Portorico	9·—	½ k	—·98
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·99
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

L. 33.958. 1828 1—1

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę profesora fachowego, ewentualnie na posadę nauczyciela-adjunkta w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie

Do posady profesora fachowego przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 1.300 zł., dodatek aktywalny w kwocie 400 zł., tudzież prawo do pięciu dodatków pięcioletnich po 200 zł.

Do posady nauczyciela-adjunkta przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 1.000 zł, dodatek aktywalny w kwocie 500 zł., tudzież prawo do pięciu dodatków pięcioletnich po 150 zł.

Profesor, jakoteż nauczyciel-adjunkt jest urzędnikiem krajowym, ma przeto wszelkie prawa i obowiązki, wypływające z krajowej ustanowy służbowej z dnia 28. marca 1866 r i statutu emerytalnego z dnia 21. stycznia 1889 r.

Posady te obsadzone będą na razie prowizorycznie — a stabilizacja nastąpić może po dwóch latach, ewentualnie po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego nauczycielskiego, gdyby prowizorycznie mianowany, egzaminu tego jeszcze nie posiadał.

Chcący ubiegać się o te posady, winni wnieść do Wydziału krajowego udokumentowane podanie swoje najdalej do 10. września 1894 r. i przedłożyć:

1. Metrykę urodzenia;
2. Dokładny życiorys wykazujący wszelkie odbyte studja jak i dotychczasowe zatrudnienia;
3. Świadectwo udowadniające kwalifikacje do zajmowania posady, o którą kompetują, mianowicie:
a) Świadectwo z ukończenia studjum leśniczego na akademji rolniczej w Wiedniu, lub innej równorzędnej;
b) Świadectwo ze złożonych egzaminów państwowych wszystkich trzech stopni;
c) Dowody praktyki w zawodzie leśniczym;
d) Świadectwa z egzaminu kwalifikacyjnego nauczycielskiego trzeciej kategorji.

Od warunku pod a) uwolnieni być mogą zupełnie tacy kandydaci, którzy pracując już lat kilka w zawodzie nauczycielskim złożyli dowody uzdolnienia do tego zawodu — czasowo zaś tacy kandydaci, którzy złożą pisemną deklarację, że w terminie nieprzekraczalnym dwuletnim, świadectwem kwalifikacyjnem nauczycielskiem się wykażą.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 31 lipca 1894.

Wydawca. Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.